Nr. 147. Lwów — Piątek dnia 6 Lipca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

O mandaty ruskie.

Z Wiednia telefonują o przebiegu wczorajszego wieczornego posiedzenia komisyi: Komisya reformy wyborczej przyjęła wnioski rządowe co do rozdziału mandatów w Karyntyi. W dyskusyi posłowie Malik i Stein, przez burzliwe wykrzyki, usiłowali udaremnić przemówienie socyalistycznemu posłowi Adlerowi. Głosowanie nad rozdziałem mandatów w Galicyi ponownie odroczono. Następne posiedzenie dzisiaj.

Odroczenie też głosowania nad rozdziałem mandatów w Galicyi nastąpiło dlatego, bo nie przyszedł jeszcze do skutku kompromis między Kołem polskiem a Rusinami — nie przyszedł zaś do skutku z powodu, jak zwykle to bywa, nieszczerości Rusinów. Poseł Wassilko, reprezentant Rusinów w komisyi, jak wiadomo z poprzednich sprawozdań, zażądał był, aby Rusinom w Galicyi zapewniono 27 mandatów. Przywódcy Koła polskiego odpowiedzieli, że skoro im już raz odstąpili 27 mandatów, gotowi są dać im wszelkie gwarancye, że tych 27 mandatów w rzeczywistości otrzymają. P. Wassilko przyjął to do wiadomości i postawił tylko żądanie w tym kierunku, by Koło poczyniło także zmiany co do 6 okręgów, aby i wybór drugiego Rusina w tych okręgach był zapewniony. Koło polskie z całą gotowością zmiany te przyjęło, a p. Wassilko oświadczył wówczas, że jest zupełnie zadowolony. Posłowie czescy i słoweńscy stwierdzają jednogłośnie, że Koło polskie nie czyniło najmniejszych trudności i z miejsca wszystkie żądania uwzględniło. Teraz, gdy kompromis był już zupełnie gotowy i miało przyjść do głosowania, posłowie ruscy, a głównie p. Korol, wystąpili przeciw kompromisowi, zawartemu przez posła Wassilkę i oświadczyli, że żądają więcej mandatów. Nie przeczą jednak, że tych 27 mandatów jest zapewnionych. Koło polskie nie mogło się zgodzić na to zupełnie niespodziewane nowe żądanie i wskutek tego głosowanie nad rozdziałem okręgów w Galicyi odroczono do dzisiejszego posiedzenia komisyi reformy wyborczej. Posłom ruskim idzie o to, by wogóle kompromis nie przyszedł do skutku, bo chcą przy przyszłych wyborach wystąpić jako organizacya bojowa, a po zawarciu kompromisu nie mieliby takiej broni w ręku. Nie wahali się też zdezawuować swego własnego reprezentanta, p. Wassilkę, któremu udzielili wszelkich pełnomocnictw.

„Diło" o kompromisie.

W kwestyi kompromisu czy porozumienia polsko-ruskiego pisze organ narodowiecki: „Rzecz to pewna, że naród ruski nietylko nie sprzeciwiał by się ugodzie i zgodzie, ale nawet od dawna gorąco i szczerze (?) jej pragnie; bo zamiast tracenia swych sił, swej energii i swych zasobów materyalnych w walce o swe prawa, wolałby używać spokojnie tych praw, a siłami, traconemi teraz „na borbie", dźwigałby się ekonomicznie i kulturalnie. Atoli my nie możemy ani rozumieć, ani przyjąć żadnej innej ugody, jak tylko na podstawie r ó w n o u p r a w n i e n i a." „Tak też i teraz ugoda co do reformy wyborczej i rozdziału mandatów mogłaby nastąpić — czy to bezpośrednio między naszą reprezentacyą parlamentarną a polską, czy za pośrednictwem rządu, albo jakich innych czynników, tylko na podstawie pełnego równouprawnienia. I na takiem stanowisku stoi, wiemy to na pewno, także klub ruski w Wiedniu. Cały naród ruski, a z nim i ruscy posłowie domagają się przedewszystkiem równych okręgów wyborczych dla całej Galicyi i bez proporcyonalności wyborów; a gdyby koniecznie trzeba było się zgodzić na proporcyonalność, to żądamy jej zarówno dla miast, jak i dla siół, tak w Galicyi wschodniej, jak i zachodniej, z tem, aby i ruskie mniejszości po miastach i w Galicyi zachodniej były ubezpieczone."

„Skoro przy proporcyonalności wyborów $^1/_8$ — nie mówimy już o $^1/_4$ części głosów — miałaby wystarczyć do wyboru posła, to wtedy jest rzeczą całkiem sprawiedliwą, aby pozostałe dwie części wybierały 2 posłów. Przy tem wszystkiem wszelkie zwiększenie ilości posłów dla Galicyi powinno przypadać po połowie Rusinom i Polakom. Na takiem stanowisku stoi też klub ruski w Wiedniu i od tego nie odstąpi, bo nie może i nie śmie odstąpić". — „Co innego nieobowiązujące konferencye w komitecie, w którym, jak wiadomo, zasiada też p. Wasylko. Tam, sądzimy, że za pośrednictwem p. Kramarza, który mógł Polaków wziąć za słowo, że nibyto Rusini mają zabezpieczonych 27 mandatów i domagać się istotnego zabezpieczenia tych całkiem dla nas niepewnych mandatów, Polacy, czy ich zastępca, p. Głąbiński, zgodził się na taki podział okręgów wyborczych, który by nam rzeczywiście zapewniał tych 27 mandatów. Przypuszczamy, że p. Wasylko ujął się też za ruskiemi mniejszościami w Galicyi zachodniej i że Polacy i tam zgodzili się na przyznanie Rusinom mandatu. Przypuszczamy w końcu, że p. Wasylko mógł ostatecznie na to wszystko przystać; ale rzeczą jest pewną, że on zarazem musiał zaznaczyć stanowisko klubu ruskiego i oświadczyć, że tylko klub może decydować o sprawie". W końcu zapewnia „Diło", że klub ruski nie odstąpi od swego stanowiska zasadniczego i nie zgodzi się na pokrzywdzenie Rusinów, których „można przemocą złamać i skrzywdzić, ale nigdy za ich zgodą".

Wyjaśnienie to „Diła" jest potwierdzeniem, że Rusini kompromisu nie chcą, stojąc na tem stanowisku, że Galicya wschodnia do nich należy, a do zachodniej mają także pretensyę...

Przemówienia dr. St. Starzyńskiego.

Poprzednie nasze telefoniczne sprawozdania z przebiegu posiedzeń komisyi uzupełnić winniśmy jeszcze przemówieniami posła prof. Starzyńskiego, jakie miał on d. 28. zm. i 2 bm.

W pierwszem z nich omawiał sprawę wyborów proporcyonalnych. Poseł S t a r z y ń s k i wyjaśniał znaczenie § 34 i zasadę reprezentacyi mniejszości. Przytaczał przykłady z rozmaitych europejskich państw, jak ze Szwecyi, Norwegii, Danii, Hiszpanii, Portugalii itd., gdzie reprezentacya mniejszości przy wyborach do rozmaitych ciał reprezentacyjnych wyższych lub niższych stopni (wybory gminne, powiatowe, sejmowe, do parlamentu) wprowadzoną była lub jest a mianowicie dla ochrony społecznych lub politycznych mniejszości. Mowca polemizował następnie z wywodami posła Wassilki i wykazywał, że przewidziana w przedłożeniu rządowem ochrona mniejszości w Galicyi w żadnym razie nie jest skierowaną przeciw Rusinom. Odnośne postanowienia mogłyby tak samo w innych krajach koronnych a także w miejskich okręgach wyborczych znaleźć zastosowanie, a w Galicyi służą zarówno Rusinom jak i Polakom. Jeżeli poseł Wassilko mówi, iż wydaje mu się podejrzanem, że namiestnik galicyjski zalecił wprowadzenie systemu proporcyonalnych wyborów, to mowca musi zauważyć, że z faktu, iż hr. Potocki wzmiankowane propozycye postawił, nie mogą żadne podejrzenia być konstruowane.

Mowca odparł następnie wyrażone przez posła Wassilkę co do ukrócenia mandatów ruskich w Galicyi obawy i z naciskiem zaznaczył, że w tych okręgach wyborczych, w których ludność polska wynosi mniej niżeli 25%, nie można przecież ani żydom, ani niemieckim kolonistom nakazywać w drodze ustawodawczej, aby na ruskiego kandydata głosowali.

Jeżeli poseł Wassilko twierdzi, że rozdział okręgów wyborczych z tego powodu jest niesprawiedliwy, to z drugiej strony uskarża się ludność polska i twierdzi, że rozdział okręgów wyborczych dlatego nie jest zupełnie sprawiedliwy, ponieważ w niektórych okręgach przynieść może szkodę Polakom, pominąwszy już wybory uzupełniające, w których proporcyonalne prawo wyborcze nie ma już zastosowania, a rozstrzyga jedynie absolutna większość głosów.

Jeżeli wedle twierdzenia posła Wassilki ruska opinia publiczna obawia się, że liczba ruskich mandatów wypadnie poniżej 27, to polska opinia publiczna dochodzi do zupełnie innych wniosków. Wyrzuca też ona polskim posłom, iż współpracują w dziele, które Rusinom dopomoże do więcej niżeli 27 mandatów.

Jeżeli się mówi, że system proporcyonalnych wyborów zaprowadza się w Galicyi wschodniej przeciw Rusinom, to w niektórych okręgach może on wypaść także przeciw Polakom, a jednak Polacy przyjmują go, ponieważ uważają go za jedynie możliwe, sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi reprezentacyi mniejszości. Żądanie posła Wassilki, aby przyjąć § 34 z przedłożenia gautschowskiego a rozdział okręgów wyborczych z propozycyj Hohenlohego, jest niemożliwe do spełnienia, ponieważ obie te kwestye stoją do siebie w przyczynowym związku i muszą sobie odpowiadać.

Jeżeli, jak twierdzi poseł Wassilko, zostały wśród ludności ruskiej rozbudzone zbyt wielkie nadzieje, które nadto przez posłów ruskich jeszcze bardziej rozdmuchane zostały, to trzeba nad tem ubolewać; ludowi ruskiemu nie wyświadczono przez to żadnej usługi, odpowiedzialność jednak za to z pewnością nie spada na Polaków, którzy ze swej strony zawsze starali się o to, aby wśród swego ludu krzewić zawsze trzeźwe pojmowanie rzeczy realnych i możliwych do osiągnięcia. Jeżeli Rusini nie są zadowoleni z 27 mandatów, to z pewnością nie są zadowoleni Polacy z 75 mandatów wobec 83, które im dla zachowania ich narodowego stanu posiadania bezwarunkowo się należą. Jeżeli ma ktoś powody do niezadowolenia z dziś powziętych uchwał, to właśnie są nimi Polacy.

W końcu zwraca mowca uwagę, że w §. 35 brakuje wyraźnego postanowienia, co ma się stać, jeżeli i przy drugiem głosowaniu nie zostanie osiągnięty rezultat. Wnosi więc dodatek do §. 35, aby przy takim wyborze te osoby uznane zostały za wybranych, na które padnie relatywnie najwięcej głosów.

Minister spraw wewnętrznych B i e n e r t h przyznał, że istotnie w §. 35 był brak, który powyższym wnioskiem p. Starzyńskiego zupełnie odpowiednio wypełniony został. Może więc ze stanowiska rządu przyjęcie przez komisyę dodatku p. Starzyńskiego tylko zalecić.

Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej z d. 2 bm. p. S t a r z y ń s k i przemawiał znowu, a mianowicie w kwestyi 27 mandatów ruskich i polemizował z p. Wassilką.

Poseł S t a r z y ń s k i zauważył, że główną rzeczą w całej sprawie jest, czy Rusini uzyskają w Galicyi 27 mandatów czy nie i czy większość komisyi, względnie jej polscy członkowie i rząd przyznają ruskiej narodowości tych 27 mandatów lub nie. Otóż każdy już mógł się o tem przekonać, że większość komisyi chce dać Rusinom tych 27 mandatów i dlatego w sporze, który się tu rozwinął, brakuje właściwie przedmiotu spornego.

Poseł Wassilko twierdził, że przydzielone Rusinom mandaty są tylko mandatami pozornymi. Wymieniony poseł, twierdząc tak, ma do pewnego stopnia słuszność, ale we wręcz przeciwnym kierunku, ponieważ, jak poseł Bobrzyński dziś a mowca na poprzednim posiedzeniu wykazali, istnieje dla Polaków niebezpieczeństwo, że Rusini osiągną więcej mandatów, aniżeli 27.

Nie można więc mówić o jakiejś swawolnej grze Polaków z Rusinami i jeżeli poseł Wassilko apelował do komisyi i powiedział, że komisya nie powinna dopuścić, aby rozdział okręgów wyborczych w dotychczasowej formie został uchwalony, to mowca może tu wyrazić przekonanie członków Koła polskiego, że Polacy rozstrzygnięcia komisyi się nie boją, że nawet chętnie w jej ręce to rozstrzygnięcie składają, ponieważ wiedzą, iż komisya nabrać musi przeświadczenia, że Polacy nie prowadzą żadnej swawolnej gry z Rusinami.

Mowca polemizował następnie z wywodami posła Wassilki, który między innemi powiedział, że jest to czemś, czego jeszcze w Europie nie było, że Polakom przyznane zostało ze strony księcia Hohenlohego dalszych 14 mandatów. Jeżeli poseł Wassilko postawił takie twierdzenie tylko ze względu na stosunek miejskich mandatów do mandatów z gmin wiejskich, to mowca może oświadczyć, że są inne europejskie państwa, w których ten stosunek jest taki sam, jeżeli nie gorszy. Poseł Wassilko nazwał także bezprzykładnem, że w niektórych okręgach wyborczych 40.000 do 50.000, w innych znowu 100,000 mieszkańców jednego posła wybiera. Temu przeciwstawia mowca rozdział okręgów wyborczych w państwie niemieckiem, w którem także istnieje powszechne, równe prawo wyborcze, a potem w Anglii, w których to obu państwach wzmiankowany stosunek cyfrowy jeszcze większe różnice wykazuje.

Tak samo nie jest czemś specyficznie i wyłącznie galicyjskiem, że niektóre miasta wcielone zostały do okręgów wiejskich i przeciwnie niektóre gminy wiejskie do okręgów miejskich. Tu rozstrzyga w pierwszej linii geograficzny stosunek. W inne twierdzenia posła Wassilki nie chce mowca wchodzić i tylko oświadcza, że od politycznego wykształcenia, stanowiska i inteligencyi tego posła nie spodziewał się, aby takie historye tu opowiadał, jak to uczynił. Tak np. poseł Wassilko chciał wmówić w komisyę, że w Galicyi żydowscy szynkarze mają w monopolu kredyt dla ludności wiejskiej. Jest przecież dobrze wiadomem, że w Galicyi istnieją kasy zaliczkowe, kasy raiffeisenowskie i inne podobne zakłady, regulujące stosunki kredytowe. Tak samo nieprawdą jest, co poseł Wassilko twierdził, że w Galicyi wypłaca się robotników tylko przekazkami do karczmarzy. Jeżeli poseł Wassilko żąda od Koła polskiego, aby dobrowolnie swój wpływ z rąk swych wypuściło, to jest to zbyt zuchwałe żądanie. Jądro całego politycznego życia leży w tem, że każda partya dąży do uzyskania wpływu i nie można żądać, aby Polacy swego wpływu, który istotnie posiadają, z miłości dla reformy wyborczej się wyrzekli; przeciwnie, Polacy będą się starali wpływ swój nie tylko utrzymać, ale jeszcze wedle możności a na legalnej drodze go rozszerzyć.

Emancypacya nauczycielstwa lud.

W ostatnich miesiącach dokonywa się w Galicyi ruch wśród nauczycielstwa ludowego, złożonego z 11.000 osobników, zmierzający do wytworzenia solidarnej organizacyi, mającej na celu wywalczenie lepszego bytu. Jest to następstwem ostatniej uchwały sejmowej, zapowiadającej polepszenie bytu nauczycieli ludowych w r. 1911, gdy stosunki finansowe kraju się poprawią skutkiem przejścia funduszu propinacyjnego na rzecz kraju i podwyższenia podatku od piwa, jako też opłat szynkarskich.

Nauczyciele ludowi przyrzeczeniem podwyższenia płacy za lat 6 nie zadowolnili się, podnosząc, że we wszystkich krajach austryackich wynagrodzenie nauczycieli ludowych jest znacznie wyższe, niż w Galicyi, bo w Austryi Niższej płaca nauczyciela ludowego wynosi od 1380 k. do 4200 k., w Austryi Wyższej 1380—2890 k., w Czechach 1200—3640 k., w Styryi 1200—3500 k., na Śląsku 1500—3700 k., w Morawii 1200—4220 k., w Istryi 1100—2900 k., w Bukowinie 1400—3400 k., w Galicyi 880—2480 kor.

Całe nauczycielstwo ludowe galicyjskie, skupiało się dotychczas w lwowskiem Towarzystwie pedagogicznem, ponieważ jednak niektórym wydawało się ono za mało energicznem, a po wiedzmy prawdę, za mało radykalnem, przeto powstała w Krakowie za inicyatywą nauczyciela krakowskiego p. Stanisława Nowaka, który w walce o mandat radziecki przeszedł wbrew woli konserwatystów do rady miejskiej — nowa radykalna organizacya. Pomimo protestów lwowskich przeszedł program radykalny na wiecu krakowskim uchwalony, a na hasło dane z Krakowa organizują się po kraju ogniska nauczycielskie, mające na celu emancypacyę stanu nauczycielskiego i polepszenie jego bytu. Organem nowego ruchu jest „Głos nauczycielstwa ludowego", wydawany przez rzeczonego p. Nowaka.

Przeglądając pięć ostatnich numerów tego czasopisma, znajdzie czytelnik mimo radykalizmu i cały szereg zdrowych myśli, postulatów najsłuszniejszych. Któż np. nie zgodzi się, że obecnie obowiązujące w szkołach ludowych i wydziałowych plany naukowe nie odpowiadają przynajmniej w części potrzebom współczesnym. Któż się nie zgodzi, że podręczniki szkolne, używane w tych szkołach, pisane często przez profesorów szkół średnich, a nawet i uniwersyteckich, są nieopowiednie? Któż nie przyznaje, że klęską galicyjskiej szkoły jest potworne przepełnienie naszych szkół? Któż nie widzi szalonego przeciążenia nauczyciela, jeżeli musi 30—36 godzin stale uczyć, często za 54 koron miesięcznej płacy i t. d.

Wszystko to prawda, a jednak ze zdziwieniem czytamy w numerze 5 odezwę osławionego posła Stapińskiego zachęcającą nauczycielstwo do propagandy na rzecz ludowców. Ze zdziwieniem wprost czytamy opinię p. St. Nowaka, że ta odezwa nie powinna przebrzmieć bez echa w szeregach nauczycielskich.

A więc słuszne sprawy nauczycielstwa ma kompromitować agitacya fanatyków, pragnących brukować czaszkami szlachty ulice naszych stolic? A więc przeważnie katolickie nauczycielstwo w polsko-katolickim kraju ma popierać przyjaciela najwstrętniejszego bluźniercy uczuć polsko-katolickiego ludu? A więc ten sam człowiek, który swym fanatyzmem, swą sekciarską nienawiścią potężny ruch ludowy sprowadził na manowce i gruntownie skompromitował, ma skompromitować i utrudnić ewolucye nauczycielstwa ludowego?

Jeżeli stronnictwo konserwatywne jest rzeczywiście takim wrogiem nauczycielstwa, jakim go „Głos szkolnictwa" przedstawia, tedy naprawdę — powiada krakowski korespondent „Dzien. poznańskiego" — lepszej nie potrzebuje szukać broni przeciw postulatom nauczycielstwa, jak bratanie się nauczycielstwa z bankrutami politycznymi i rewolwerowymi politykami, nad którymi każdy rozumny człowiek przejść musi do porządku dziennego. Sądzimy, że kierownicy ruchu nauczycielskiego są ludźmi zbyt rozumnymi, aby się nie spostrzegli, że z pomocą wrogów religijnych i narodowych, z podeptaniem zasady chrześcijańskiej w naszym kraju doli swej nie polepszą, tylko sobie zadanie utrudnią. Nie tędy droga, szanowni panowie.

Zjazd Kółek rolniczych.

VIII ogólna rada tow. Kółek rolniczych zakończyła wczoraj wieczorem w Jarosławiu swe obrady.

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rozpoczął dr. D u l ę b a, który referował wnioski i postulaty, zgłoszone na zeszłorocznej radzie ogólnej w Tarnopolu, nowe zaś wnioski, przedłożone obecnej radzie, omawiał w szczegółowem sprawozdaniu, poczem rada uchwaliła jeden z tych wniosków, nadesłany przez ks. Hanusiaka z Oświęcimia.

Z kolei sekretarz I gal. tow. chowu drobiu wygłosił referat „O ubocznych gałęziach gospodarstwa", podając cały szereg praktycznych wskazówek, obejmujących hodowlę drobiu i kończąc swe przemówienie uchwalonymi przez Radę ogólną wnioskami tej treści: Rada ogólna, uznając doniosłość hodowli drobiu i królików, uchwala konieczność rozszerzenia działalności każdego Kółka i na tę bardzo ważną uboczną gałąź gospodarstwa domowego a w myśl podanych przez mowcę wskazówek, przedsięweźmie starania w tym kierunku, aby w porozumieniu z I. gal. Tow. chowu drobiu w Jarosławiu zająć się tą sprawą i postarać się o potrzebne fundusze. Mowca żądał dalej, aby na porządku dziennym przyszłej rady ogólnej postawił zarząd referat o utworzeniu Spółki handlu jajami, drobiem i pierzem przy pomocy Kółek rolniczych.

Dr. Z G a r g a s w dłuższem przemówieniu uzasadniał wreszcie ostatnie na tej radzie wnioski, skłaniające radę ogólną do oświadczenia, że wprowadzenie dowodu uzdolnienia dla przemysłu handlowego byłoby zupełnie nieodpowiednie. W myśl wniosku referenta, rada ogólna ma wyrazić przekonanie, że na wypadek, gdyby ustawa o wprowadzeniu dowodu uzdolnienia do przemysłu handlowego weszła w życie, w szczególności, gdyby ustawa ta znalazła zastosowanie w Galicyi, świadectwo, wystawione przez zarząd główny tow. Kółek rolniczych, jako kierownika kursów handlowych, przez siebie urządzanych, stanowiłoby wystarczający, ustawą przewidziany dowód uzdolnienia, wymagany do prowadzenia przemysłu handlowego.

Wniosek del. J a r o s z a, aby na uczczenie 25 letniego jubileuszu Towarzystwa wznieść własny gmach na pomieszczenie biur, zakończył obrady.

Zabierali jeszcze głos: prezes p. C i e l e c k i, z podziękowaniem za gościnę, ks. Jerzy C z a r t o r y s k i, prezydent miasta D i e t z i u s, ks. D z i e d z i c i na tem radę zamknięto.

14

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Prenumeruję czasopisma literackie, zakładam biblioteczkę własną i zaczynam być w klasie wyrocznią w sprawach stylistyki i literatury polskiej i niemieckiej. W niemieckim języku dorównują mi: oryginał Dzerowicz, pozujący zawsze na anarchistę i poważny, najstarszy między nami Cyryl Kachnikiewicz, który bardzo dodatni wpływ na nas wywierał, odwodząc od głupstw i wybryków a nakłaniając do młodzieńczej powagi. Mając szczególniejszy dar opowiadania, opowiadał nam zawsze w przerwach pomiędzy godzinami przeróżne i poważne historye, tak, że profesorowie z podziwem konstatowali tę grobową ciszę w naszej klasie. Niebezpiecznym konkurentem w polskim języku był mi przez długie lata Eugeniusz Zwisłocki, ażem go wreszcie, jak to później o tem mowa będzie, w najwyższych klasach zdystansował.

Tworzy się pomiędzy nami szlachetna emulacya — z małym wyjątkiem — bez zawiści, serdeczna, gdyż oddajemy zawsze hołd zasłudze i pracy. I nas prawie wszystkich łączą serdeczne stosunki, więc chodzimy często w odwiedziny w rozmaite centra studenckie, gdzie nasi koledzy mieszkają po kilku razem, na „Miasteczku" do Ogonowskich, na Adamówce do Kachnikiewicza, Pileckiego i kochanego Tadzia Linka, który mię zawsze brał na święta do siebie na wieś do Łapszyna, na Berezówkę, gdzie mieszkali Hayder, śp. Wanyura, Krobicki, Streng, a wieczorem za kościół na górę do ks. Soniewickiego, u którego mieszkali Rusini, gdyż ci byli głównymi naszymi śpiewakami, podczas gdy przeważna część nas Polaków przedstawiała pod tym względem komplete ryby. Tam się więc śpiewało do późnej nocy polskie i ruskie pieśni. Do ulubionych należały: Dumki o Rzewuskim i Potockim, Tam hde Czorna hora, o Sahajdacznym, Kozak Pana, Handzia, Ne hody Hryciu i wiele innych, między któremi jednakowoż nie było jeszcze „Ne pora". Z polskich śpiewaliśmy Tysiąc walecznych, Nie dbam jaka spadnie kara, Co to za gwar, Pomoc dajcie mi rodacy, Czerwony pas, Z dymem pożarów, Boże coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła i wiele, wiele innych.

Na tym pięknym horyzoncie było jednakowoż kilka chmurek. Przedewszystkiem oficyalnych ćwiczeń fizycznych i sportów nie było wcale i nikt nas do tego nie zachęcał. Owszem, każdy, który chodził na wojskową gimnastykę, który się wiele ślizgał, wiele na czajkach uganiał po brzeżańskim stawie, wiele pływał itp. był uważany przez niektórych profesorów za łobuza i biada mu, jeżeli perfekta i supina nie wykuł — jak my to nazywaliśmy — na blaszkę, bo musiał się nasłuchać przykrych wymówek: „To do Łapszyna pędzić jak waryat milę na łyżwach Dunikowski umie, ale optativus aoristi, to nie".

Więc byliśmy zostawieni własnemu sprytowi we wszelkich tego rodzaju ćwiczeniach i zawieraliśmy przyjaźń z feldfeblami, aby się dostać na wojskową gimnastykę lub do wojskowej pływalni, ale to wszystko było za mało dla „kowali" siedzących cały dzień nad książką i jedynie nam, kilku „turystom", łażącym całymi dniami po lasach i jarach, brak ten ćwiczeń fizycznych nie dawał się tak szkodliwie odczuwać, jak to zaraz jeszcze usłyszymy.

Drugą taką ujemną stroną naszego wychowania było, że profesorowie po za szkołą wcale się o nas nie troszczyli. Cóżbyśmy byli dali za to, gdyby któryś z nich poszedł z nami na wycieczkę, na zabawę jaką, gdyby po za szkołą jako starszy brat był nam dawał rady i wskazówki, tyczące się prywatnej lektury, szerszego wykształcenia, zachowania się itd. Takie prywatne obcowanie z młodzieżą ma większą wartość, aniżeli najpiękniejsze kazania z katedry w szkole. Chłopak, zwłaszcza średnich zdolności, uważa profesora w szkole za swego naturalnego wroga, uzbrojonego w straszną broń, tj. katalog i ołówek. Po za szkołą — gdy go słyszy mówiącego po przyjacielsku, bez zamiaru wpalenia złej noty — chłopak przychodzi zwolna do przekonania, że taki profesor przecież jest czemś więcej, aniżeli policyantem, wyłapującym nieprzygotowanych i mściwym, nieubłaganym sędzią, karzącym chwilowe przewinienie chłopaka zniszczeniem szczęścia całego życia.

Niestety, z profesorów mej klasy jeden tylko Sternat wdawał się z nami po za szkołą. Ślizgał się, pływał, gimnastykował i chodził na wycieczkę z nami, wykładając przez drogę sposobem perypatetyków o przeróżnych ważnych dla nas rzeczach. Lecz cóż z tego, to był Niemiec, więc przedewszystkiem znaczna część kolegów unikała go, gdyż się wstydziła, że nie potrafi się z nim płynnie rozmówić. Powtóre jako Niemiec nie mógł się dostroić do naszej duszy, do naszych ideałów.

Wszyscy inni profesorowie naszej klasy byli dla nas po za szkołą obcymi, nieprzystępnymi ludźmi, którzy nigdy nie raczyli się do nas zniżyć. A my przecież tak łaknęliśmy tego...

IV.

Rozpoczyna się nasza Sturm- und Drangperiode na tym ciekawym, godnym studyów przełomie, kiedy dziecko zaczyna się przemieniać w młodzieńca.

Jestem już na „filozofii", gdyż tak nazywano za mych czasów siódmą i ósmą klasę i mam stopień celujący, gdyż klasyczna filologia nie sprawia mi już ani trudności ani odrazy.

Jakżeż to się zmieniło, gdy na miejsce Giedzińskiego przyszedł profesor Klemens Schnitzel, wielce przez nas lubiany i wysoko ceniony pedagog.

Po przetłumaczeniu ustępu zwracał się do całej klasy z zapytaniem: „Kto ma co do poprawienia lub zauważenia".

Trzeba było widzieć, z jakim zapałem wyszukiwaliśmy najrozmaitsze komentarze, ażeby się popisać erudycyą.

(C. d. n.)

Konie dla wojska.

Na posiedzeniu plenarnem delegacyi austryackiej z d. 2 bm. w czasie dyskusyi szczegółowej nad ordinarium wojskowem przemawiał del. Włodzimierz Kozłowski. Omawiał on kwestyę remontowania w związku z zadaniami kawaleryi w nowoczesnej technice wojennej i podniósł taktyczne i strategiczne znaczenie kawaleryi a w szczególności potrzebę szybkości jej ruchów. Dr. Kozłowski położył nacisk na to, że ruchy kawaleryi w nowoczesnej wojnie muszą być o wiele szybsze, aniżeli w dawniejszych czasach i zauważył, że dzisiejszy oficer kawaleryi nie tylko serce i ciało kawalerzysty, ale także mózg strategika i taktyka mieć musi. Mowca omawiał następnie doświadczenia wojen południowo-afrykańskiej i wschodnio-azyatyckiej pod względem remontowania i wskazał, że ze względu na trudy wojny, na wytrzymałość, poprzestawanie na małem i zdolność odporną, najlepsze są o gorącej krwi półarabskie konie. Nie jest dla armii rzeczą obojętną, czy producent, u którego w razie potrzeby konie są kupowane, ma dobre lub złe konie. Mowca zauważa, że więcej koni kupuje się w drodze pośredniego zakupna u handlarzy i podnosi, że na Węgrzech kupuje się dwa razy tyle koni, ile w Austryi, co oznacza zupełne przewrócenie stosunku kwotowego. Omawiał dalej mowca konkurencyę chowu koni z bicyklem i automobilem, porównywał austryackie ceny remont z cenami niemieckiemi, francuskiemi, rosyjskiemi, włoskiemi i belgijskiemi i skonstatował, że ceny remont w Austryi są najniższe. Mowca udowodnił, że Galicya ze względu na liczbę ogierów w przecięciu trzy razy gorzej jest postawioną, niżeli inne kraje monarchii. Wystosował w końcu do ministra wojny prośbę, aby związki rolnicze i rady kultury powoływane były do ankiet i o nich wcześnie były zawiadamiane, by popierano zakupy bezpośrednie, by do komisyj powoływano reprezentantów hodowców, by kreowano komisyę superarbitryjną dla koni, by podwyższono ceny remont, by dostarczono lepszego materyału do Radowiec i wogóle, aby zwrócono uwagę na wpływ ceny remont i innych zarządzeń wojskowych na przyszłość chowu koni ze względu na jego znaczenie w razie poważnej potrzeby. Mowca wyraził nadzieję, że zarząd wojenny na stosunkowo zaniedbanym terenie remontowania koni rozwinie pożądaną działalność.

Reforma agrarna w Rosyi.

Zapowiadany rządowy projekt agrarny ogłoszony został w urzędowym „Prawit. Wiestniku". Jest to już czwarty, jaki Dumie przedłożono; jeden kadecki, dwa „grupy pracy" (trudowickie) i rządowy. Ten czwarty nie jest ostatni, bo oto „grupa progresistów" opublikowała tylko co zasadnicze punkty swojej reformy agrarnej (część umiarkowanych tę grupę stanowi), a nowy projekt wyłoni się prawdopodobnie z łona mniejszości komisyi agrarnej.

Rządowy projekt stanowi jedno głośne ze strony rządu: „Mea culpa!" I to nietylko na punkcie agrarnej włościańskiej, ale wogóle włościańskiej polityki. Jednakowo sumienia, jak i przezorności pozbawieni rosyjscy ministrowie robili, co mogli, aby utrzymywać chłopa rosyjskiego w niewoli ekonomicznej, zarówno jak i w ciemnocie umysłowej. I nie wahali się czerpać argumentów niby socyalistycznych dla swej polityki, jakich zwolennicy „obszczynnego" władania ziemi dostarczali im. Dziś, kiedy rzeczywistość położyła im ciężką rękę na gardle, poczęli robić, co od lat pięćdziesięciu lub przynajmniej choć od dwudziestu pięciu koniecznie robić należało. I oto obmyślają środki przejścia do władania indywidualnego ziemi. I oto obalają jeden po drugim te wszystkie środki, które przez lat tyle uważane były za zbawienie Rosyi.

Projekt rządowy tak opiewa:

„W wykonaniu najwyższego rozkazu o natychmiastowem zastosowaniu środków, zmierzających do polepszenia bytu włościaństwa rolnego, rząd wniósł do Dumy państwowej następujące wnioski, w celu polepszenia i rozszerzenia własności włościańskiej, oraz zmian w systemie użytkowania ziem nadziałowych. Oto wnioski:

1) Należy oddać włościanom na dogodnych dla nich warunkach wszystkie ziemie rządowe zdatne do uprawy.

2) Skutkiem braku ziemi, stanowiącej własność rządową, celem zaspokojenia potrzeb włościaństwa małorolnego, należy kupić na rachunek państwa od właścicieli prywatnych dobrowolnie sprzedawane przez nich ziemie.

3) Należy sprzedawać nabyte grunta na rachunek państwa potrzebującym włościanom małorolnym po cenach dostępnych dla włościan, z przyjęciem w razie potrzeby różnicy pomiędzy ceną, za którą majątek nabyto, a ceną, za którą odstąpiono go włościanom z funduszów państwowych.

4) Należy wydać prawo, zabraniające sprzedawania osobom innych stanów ziem, odstąpionych przez państwo włościanom małorolnym, na równi z ziemiami nadziałowemi oraz nie pozwalające na egzekwowanie z tej ziemi wyroków sądowych na rzecz osób prywatnych.

5) Należy powiększyć fundusz zapomogowy dla emigrantów na przejazd do nowych miejsc zamieszkania oraz na zagospodarowanie się.

6) Należy opracować ułatwiony sposób sprzedaży nadziałów tym włościanom, którzy zapragną porzucić pracę na własnej roli.

7) Należy polepszyć system użytkowania ziem, należących obecnie do włościan, drogą usuwania szachownicy gruntów i jednoczenia mniejszych gruntów w większe posiadłości włościańskie.

8) Należy wydać prawo, mocą którego własność gromadzka, nie ulegająca w ciągu ostatnich lat 24-ch nowym podziałom, a uprawiana obecnie przez włościan, stanie się bezsporną własnością osobistą każdego włościanina, co oczywiście pociągnie za sobą na przyszłość niemożliwość dalszego dzielenia gruntów pomiędzy członków gromady.

9) Gromady włościańskie, które dzielą pomiędzy siebie należącą do nich ziemię, powinny dawać swobodę jednostkom opuszczenia gromad i przyjęcia na własność należnej im części gruntów po uiszczeniu szacunku gotowizną.

10) Nadać gromadom włościańskim prawo samodzielnego rozporządzania własnością ziemską, a ograniczyć jednocześnie nadzór władzy do przestrzegania, aby gromady włościańskie nie przekraczały granic prawa.

Oprócz tego rząd przedsięwziął środki, zdążające do ułatwienia emigracyi włościan na Syberyę, oraz do Azyi środkowej, gdzie państwo ma do dyspozycyi swojej wiele ziemi urodzajnej. Wreszcie dla tem prędszego polepszenia doli najbardziej potrzebującym ziemi włościanom należy utworzyć miejscowe komitety, do których wejdą również włościanie. Komisye te będą obowiązane objaśniać włościan potrzebujących roli i dopomagać im do nabywania ziemi przy pomocy banku włościańskiego, sprzedawanej dobrowolnie przez osoby prywatne.

Rozpowszechnienie wśród włościan przekonania, że ziemia nie może stanowić czyjejś własności, lecz należy do tych, którzy na niej pracują, a więc w tym celu potrzebne jest przymusowe wywłaszczenie ziem, stanowiących własność prywatną, rząd uznaje za niesłuszne i potwierdza, że będzie niezmiennie bronił praw wszystkich i każdego, a zachowanie praw własności ziemi włościanie powinni cenić, gdyż jeżeli dziś zasada własności będzie naruszona, również zachwiane będą prawa włościan. Tylko własność ziemi może włościanom, pracującym na roli, zapewnić korzyści z tej pracy i zabezpieczyć od zamachów tych, którzy ani ziemi ani nic z nią wspólnego nie mają. Rosyjskie włościaństwo powinno pamiętać, że zaburzenia i wrzenie nie zaspokoją ich potrzeb, lecz tylko praca pokojowa i nieustająca o ich los troska monarchy".

Korespondencye.

Rzym 29 czerwca.

(Sezon martwy w Rzymie. — Monte Pincio. — Życie papieża w czasie kanikuły. — Królewska para w Ankonie. — Bomby. — Rycerskość Wiktora Emanuela III. — Przezorny ambasador).

Po zimie stosunkowo ostrej, wiośnie słotnej, nastało nad Tybrem lato pogodne, suche, skwarne. Termometr wskazuje teraz przeciętnie 30° R.; w ubiegłą środę mieliśmy w cieniu 40°; dziś w mieście jest 43 stopni! Pewien kardynał powiedział, że od lat 50 nie było tu takiej kanikuły. Wypadki udaru słonecznego powtarzają się coraz częściej. Na via Giulia widziałem jak jakiś „contadino" padł bez życia, tknięty udarem słonecznym. Wieśniacy chodzą nie rzadko bez okrycia na głowie. Nadmieniam nawiasowo, że w niektórych okolicach Hiszpanii jest to powszechnem. Chłop hiszpański odbywa pielgrzymkę do Rzymu bez kapelusza, mając tylko skronie przepasane wąską chusteczką jedwabną. Największy upał był tymi dniami w Piaczency, gdzie termometr wskazywał 47 stopni!

Rozumie się, że Rzym jest teraz wyludniony. Towarzystwo bawi bądź u siebie, na wsi, bądź też w Szwajcaryi, Belgii, Skandynawii (gdzie teraz także upał doskwiera). Z cudzoziemców tylko gdzieniegdzie Anglika można tu spotkać. Wieczne miasto ożywia się dopiero po obiedzie (tj. o zmroku). Jest wtedy ruch na Corso i ulicach sąsiednich, a Monte Pincio, gdzie grają muzyki wieczorami, roi się od publiczności. Od lat trzech Pincio jest otwartem do północy. Gwar nocny zamąca potrosze spokój OO. Zmartwychwstańcom, których klasztor znajduje się tuż u bramy wjazdowej na Monte Pincio. W klasztorze „dei Polacchi" spędza teraz nowicyat książę Kościoła polskiego, mons. J. Weber, przyświecając młodej braci zakonnej wzorowym przykładem skromności i zaparcia się. Arcybiskup-nowicyusz nie nosi teraz fioletów, bo przywdział skromne szaty uczniów Bohdana Jańskiego i Piotra Semeneńki. Ks. arcybiskup (obecnie brat Józef) zyskał sobie z miejsca wielką sympatyę braci i ojców Zmartwychwstania Pańskiego.

Opatrzność czuwa widocznie bardzo troskliwie nad świątobliwym więźniem watykańskim. Mimo, iż klimat rzymski jest teraz szkodliwy dla zdrowia, Pius X czuje się czerstwym i krzepkim, a wszelkie pogłoski o złym stanie zdrowia papieża są bezpodstawne. Dziś dr. Lapponi zaprzecza w „Osserv. Rom.", jakoby papież cierpiał na „nefriti", tj. chorobę nerkową.

Ojciec św. żyje bardzo regularnie. Wstaje teraz o godz 4 (ku niemałemu utrapieniu służby dworskiej), w kwadrans później odprawia mszę św., potem słucha mszy św., którą (według rytuału) odprawia jeden z prałatów i pół godziny spędza na medytacyach.

Następnie śniada; nie, jak etykieta wymaga, sam jeden, ale w towarzystwie któregoś z prałatów lub jednej z sióstr. Po śniadaniu listy i gazety. Wiele listów pisze papież własnoręcznie O godz. 9 przychodzi sekretarz stanu; o 10 audyencye. Te są dla Piusa X ciężarem. Ojciec św. nie jest człowiekiem światowym, nie włada obcymi językami. Po posłuchaniach drugie śniadanie w towarzystwie kogoś z dworu i przechadzka w parku watykańskim. Następnie przyjmuje papież pielgrzymów, zakonników i pracuje w swym gabinecie, przyczem zasięga czasami rady osób zaufanych. Tym podaje bez ceremonii biszkokty i wina słodkie. Po wieczerzy różaniec w kaplicy prywatnej. O godzinie 10 gaśnie światło w sypialni papieskiej. Dla otoczenia jest Pius bardzo łaskawym. Piśmiennictwo świeckie i sztuka nie interesują go bliżej. Całkowicie jest oddany szczytnej a dziś ciernistej godności namiestnika Chrystusowego.

Przejdźmy do Kwirynału. Tam król powrócił wczoraj z Ankony. W. Emanuel nie był tam od lat 27; liczył wtedy zaledwie 8 wiosen. Odradzano królewskiej parze tej podróży. Wszak niedawno odkryto tam spisek na życie króla. Ten obstawał przy zamiarze. Poczyniono niezwykłe środki ostrożności, toru kolejowego strzegły zastępy wojska; w Ankonie czuwały setki tajnych agentów. I do zamachu nie doszło.

Ale nowy zamach był uplanowany. Na odjezdnem, na dworcu kolejowym dowiedział się W. Emanuel III, że na kilka godzin przed jego przyjazdem do Ankony wyłowiono w poblizkiem Castelferetti 3 bomby. Ta miejscowość jest znaną jaskinią anarchistów. Bomby były ukryte w ścianie krawca, Aurelego Landi, przyjaciela golibrody z Ankony, Gabianelli, u którego, jak wam pisałem, zabrano bomby i materyały wybuchowe. Krawiec i jego spólnicy zostali aresztowani: zabrano dużo listów, kompromitujących tych zbirów. Gdy Giolitti wyjawił wszystko królowi, ten, wzruszony do pewnego stopnia, rzekł: „La prego a non far sapera nulla alla regina" — „Proszę tylko nic nie powiedzieć królowej", która, mówiąc nawiasem, jest teraz w stanie błogosławionym.

Wiktor-Emanuel III ufa wiele w pomoc Boską i wierzy w siły własne. Gdy raz jechał automobilem w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych, ten ostatni wymawiał szoferowi, że jedzie zbyt szybko. A on odpowiedział: „Nie należy zbytnio męczyć detektywów-cyklistów". Król na to: „Czy pan myśli, że ja liczę na tych ludzi? Oni są chyba do tego tylko zdatni, aby rychło zawiadomić Kwirynał o mojej śmierci. Sam wiem, jak mam się bronić!"

Po tych słowach król wydobył z kieszeni mały, elegancki „browning".

— Ale i ja — rzecze ambasador Meyer — jestem na wszystko przygotowany!

Po tych słowach otworzył kasetę, zawierającą całą kolekcyę pistoletów i rewolwerów.

K. Roszczyc.

Paryż 29 czerwca.

(Pora kwitnięcia róż. — Sezon różany w Paryżu. — Dowóz kwiatów z prowincyi. — Milionowe dochody z kwiatów. — Z Riviery. — Raj kwiatowy. — Kwiaty w okolicach Paryża. — Bukiet róż za 1 sous.)

Wielki sezon różany dobiega do końca. W żadnem innem mieście nie dzierży królowa kwiatów takiej wszechwładzy, nie święci takich tryumfów, jak w Paryżu. W tych dniach prześlicznej pogody letniej stolica nadsekwańska przepojona jest rozkoszną wonią róż. Na każdym placu, na każdej ulicy widać tu kioski kwiatowe, wozy, sklepy, stragany z kwiatami. A wszędzie prawie same tylko róże najrozmaitszej barwy i wielkości, w bukietach, bukiecikach i gałązkach. Teraz i najbiedniejszy człowiek ma w butonierce pączek różany. Pora róż! Najpiękniejsza to część roku w Paryżu.

Olbrzymie góry wonnego kwiecia nie pochodzą z ogrodów paryskich. Zwozi się róże z okolic Paryża, z prowincyi; najwięcej zaś z Riviery.

Paryżanie niezmiernie lubują się w kwiatach; prowincya zawsze zaspakaja zapotrzebowanie. Ludność całych okręgów utrzymuje się z chowu kwiatów — dla Paryża. Świadczą o tem suche, prozaiczne cyfry. Francya południowa wysyła codziennie, przeważnie do Paryża, 1800 do 2000 wagonów kwiatów. W czasie wielkiego sezonu, tj. w obecnej porze róż, około 2500 wagonów perfumuje długą drogę z południa w kierunku stolicy.

Wartość tych olbrzymich przesyłek kwiatowych oceniają na miliony. Sama Nizza wysyła tu co roku kwiatów za milion Cannes, Antibes, Hyéres, Toulon, Ollioules za 3 miliony. Gdy się do tego doliczy sprzedaż miejscową Riviery i sąsiednie Provence, cyfra ta dojdzie rocznie do 7 milionów.

Istnym rajem kwiatowym jest we Francyi miejscowość Grasse, na Rivierze. Na przestrzeni przeszło 8 km. kw. dokoła miasta widać wspaniałe gaje pomarańczowe, olbrzymie ogrody, pełne róż, pola pokryte jaśminem, tuberozą i fiołkami. Woń w powietrzu jest tak silna, iż cudzoziemcy są nią wprost odurzeni. Najciekawszą jest rzeczą, że ani jeden pączek kwiatowy nie dostaje się poza m. Grasse. Cały bogaty zbiór kwiatów w tej miejscowości jest przeznaczony na wyrób perfum i wonnych olejków. Grasse liczy 12 fabryk perfum, które przerabiają w destylarniach rocznie 2,200.000 kg. kwiatu pomarańczy, 2 miliony kg. kwiatów róż, 400.000 kg. kwiatów jaśminu i 300.000 kg. fiołków. Ogrodnicy tamtejsi chowają też wiele innych kwiatów: narcyzy goździki, lawendę, tymian, konwalię, geranie itd.; ze wszystkich wyrabiają perfumy.

Miasto Kolonia zamawia w Grasse wyłącznie olejek z kwiatów pomarańczy, służący do wyrobu wody kolońskiej. „Une livre", tj. funt olejku pomarańczowego, kosztuje 250 franków. Funt olejku różanego, którego woń jest milszą i silniejszą, niż woń olejku z róż Kazanliku w Bułgaryi, kosztuje 1000 do 1200 franków. Funt tego olejku pochłania 7 do 10 tysięcy róż

Okolice Paryża nie są ubogie w kwiaty. Niektórzy ogrodnicy chowają niezwykle piękne i rzadkie okazy róż i goździków. Fiołki, ulubiony kwiat wiosenny Paryżan sprowadzają się głównie z Południa, ale i w lasach Verriéres i Vicoflay, w pobliżu Versalu, jest ich ogromna obfitość. Odznaczają się one dziwną jakąś, określić się nie dającą, a nadzwyczaj przyjemną wonią ziemi. W Bourg La Reine i Sceaux (pół godziny drogi żelaznej od Paryża) udaje się „violette de Parme".

Ktoby się chciał przekonać, ile Paryż pochłania róż codziennie niech się uda na dworzec kolei P.-L.-M. (południowej), dokąd przyjeżdżają pociągi z kwiatami z Riviery. Tam też w wielkich halach zaopatrują się w róże wielkie sklepy kwiatowe eleganckich bulwarów i dzielnic, właścicielki kiosków i kwieciarki uliczne. Tego roku zbiory róż we Francyi są bardzo piękne i obfite. Za 1 sous może sobie pozwolić na mały bukiet i najuboższa robotnica.

J. H.

Kronika.

Lwów, dnia 5 lipca 1906.

Kalendarzyk.

W piątek 6 lipca Izajasza Pr. — Gr. kat. Ahrypiny. — Kal. słow. Izasława.
Wschód słońca 4·14 zachód 7·53

W sobotę 7 lipca Pulcheryi P. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kal. słow Krasroda
Wschód słońca 4·14 zachód 7·53

W niedzielę 8 lipca Elżbiety Kr. — Gr. kat. Fewronyi. — Kal. słow. Chwalimira
Wschód słońca 4·15, zachód 7·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z notaryatu**. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Szym. Baranowskiego w Kimpolungu do Suczawy i Tigrana Pruncula w Solce do Kimpolungu, oraz zamianował kandydata notaryalnego dr. Aleks. Zuttę w Kocmaniu notaryuszem w Solce.

Kronika lwowska.

÷ **Odsłonięcie pomnika B. Głowackiego**, odbędzie się — jak donosiliśmy — w niedzielę 8 bm. przedpołudniem. Ustalono już porządek przemówień, których będzie aż dziesięć. Mianowicie przemawiać będą: Imieniem Komitetu Ferdynand Ohly, im. miasta prezydent Michalski, im. ludu p. Jakób Bojko, im. Kółek roln. poseł Artur Zaremba-Cielecki, prezes tow., im. T. S. L. prof. dr. E. Bandrowski, prezes tow., im. młodzieży rękodzielniczej J. Frühauff, delegat „Gwiazdy", im. młodzieży akad. W. Kahl, delegat „Czytelni akad." i Wł. Sikorski, przedstawiciel młodzieży postępowej, im. robotników J. Hudec, delegat polsk. partyi soc.-demokr., im. wiejskiej młodzieży ludowej Wojciech Pawlaczek ze Sokolnik, delegat „Komitetu włościan powiatu lwowskiego".

Komitet wydał następującą odezwę: Polacy! Na odległym miasta krańcu, tam, kędy się u rogatek Lwów styka z podmiejskiemi wsiami, stanął na skalnym złomie, w kamieniu wykuty ten, który dwa krańcowe dawniej światy: wsie i miasta pamiętnym swym czynem połączył w jedno ku obronie Rzeczypospolitej polskiej, gdy srogie na nią przyszły terminy. Wdzięczne mu za to mieszczaństwo lwowskie skromny dziś wznosi pomnik, droższe ponad wszystko chowając w piersiach swych ukochanie jego ideałów i pamięć niezapomnianego jego imienia. Najgodniejszy przedstawiciel zbudzonej dla Polski duszy w chłopie, sam chłop-bohater, żołnierz-zwycięzca Bartosz Głowacki zbierze u stóp swego pomnika w ten dzień zastępy, co przyjdą oddać mu cześć, radując się z nowych ponad Polską świtań! W dzień 8 lipca nie zabraknie u pomnika Bartosza nikogo, co w piersiach prawdziwe nosi umiłowanie dla tego chłopskiego bohatera, przedstawiciela odradzającej się w ludzie Polski. Więc nie pod pomnik was wzywamy, Polacy, bo prowadzą was tam serca wasze polskie, ale o podniesienie ducha w godzinę oną na jedne wyżyny, do was wołamy o jeden zgodny, pełen mocy głos narodu, co poczuł już swą siłę. Płomienie tego zapału, co dusze wasze ogarnia, niechże słomianym nie spłoną ogniem! Dajmy im ujście i pęd na trwalszy ponad kamienie pomnik, na budowę w podwalinach społeczeństwa: rzućmy ofiarny grosz na bursę włościańską im. Bartosza Głowackiego we Lwowie.

÷ **Z rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się znowu narzekaniami na stosunki w rzeźni miejskiej. R. Feldstein, który sprawę tę poruszył, skarżył się, że z winy zarządu rzeźni publiczność lwowska truje się zepsutem mięsem. Prezydent Michalski i wiceprezydent dr. Rutowski stanęli w obronie rzeźni, twierdząc, że pogłoski o zepsutem mięsie są zmyślone i bezpodstawne.

Z kolei wniósł dr. Dwernicki do regulaminowego traktowania kwestyę reorganizacyi służby policyjnej, domagając się, by magistrat opracował projekt tej reorganizacyi na następujących zasadach: 1) Służba policyjna będzie zorganizowaną zupełnie odrębnie od organizacyi armii. 2) Korpus policyjny ma się składać z wysłużonych wojskowych, którzy ukończą kurs dla służby policyjnej, mający być otworzony. 3) Korpus policyjny wchodzi w skład funkcyonaryuszy gminnych. 4) Zarząd policyi gminnej sprawować będzie władza polityczna. 5) Koszta utrzymania korpusu policyjnego pokryte będą z funduszów gminy i skarbu państwa wedle dotychczasowych stosunków. Wniosek dr. Dwernickiego uchwalono, z tem, iż projekt ma być przez magistrat przedłożony radzie do końca roku.

Następnie referował dr. Gryziecki wniosek co do doprowadzenia wody do Pasiek i wniosek ten uchwalono, poczem przyznano dodatek drożyźniany pompierom i podwyższono o 10 pro. płacę sierżantom ogniowym. Na koniec uchwalono podwyższyć kwaterowe dyrektorom szkół miejskich z 360 kor. na 600 koron.

÷ **Popis** uczniów i uczenic czteroklasowej szkoły, oraz szkółki froeblowskiej p. Maryi Bielskiej odbył się przed kilku dniami. Z prawdziwą radością patrzyło się na zastępy karnej młodzieży, która ze zrozumieniem i odczuciem wygłaszała poezye w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Nadto na program złożyły się śpiewy solowe i chórowe. Po skończonych produkcyach wdzięczna młodzież obsypała swoją kierowniczkę kwiatami, dając tem wyraz szczery i serdeczny swemu przywiązaniu do jej osoby, tak bardzo na polu pedagogicznem zasłużonej.

÷ **Nowy napad socyalistów.** Niedawno pisaliśmy o napadzie socyalistów na lokal stow. kat. „Jedność", dziś mamy nowy do zanotowania. Oto tej niedzieli 1 b. m., kiedy terminatorowie, zostający pod opieką Towarzystwa św. Stanisława Kostki, bawili się jak zwykle w niedzielę i święto na placu pod tzw. cesarskim lasem (Kaiserwald), napadli na nich członkowie socyalistycznego stowarzyszenia „młodocianych robotników", bijąc laskami i parasolami a nawet dali do chłopców kilka strzałów rewolwerowych ostrymi nabojami. Jest to nie pierwszy gwałt, popełniony na młodzieży rzemieślniczej ze strony socyalistów. Oto w sam Nowy Rok napadli ci sami towarzysze na dom stowarzyszenia św. Stanisława Kostki przy ul. Śnieżnej l. 5 o godz 8½ wieczorem, wyłamali ramy w oknie i wybili 10 szyb. Wówczas oddano sprawę policyi a ta odstąpiła ją c. k. sądowi karnemu, dotychczas jednak nie słychać o ukaraniu przestępców, chociaż minęło już 6 miesięcy od powyższego wypadku. Teraz oddano sprawę c. k. prokuratoryi, może ta energiczniej postąpi z młodymi przestępcami. To jednak nie przeszkadza, że p. Hudec, którego wychowankowie strzelają do młodzieży rzemieślniczej, w niedzielę będzie przemawiał pod pomnikiem Głowackiego w imieniu robotników!!???

÷ **Strajk malarzy i lakierników**, który trwał od dwu tygodni, skończył się wczoraj ugodą, po wzajemnych ustępstwach tak ze strony pracodawców, jak współpracowników.

÷ **Z izby sądowej** (Szajka złodziejska). W rozprawie przeciw szajce złodziejskiej zapadł wczoraj wieczór po trzydniowej rozprawie wyrok, którym na podstawie werdyktu przysięgłych zasądzono: R. Jonaka i M. Jarosza na karę ciężkiego więzienia po 5 lat, O. Grossterna na 3 lata, An. Jonakównę na 1 rok, J. Humienieckiego na 6 miesięcy a N. Sadowego na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Resztę obwinionych uwolniono.

(Podpalenie.) Dziś pod przewodnictwem prezydenta Przyłuskiego toczy się rozprawa przeciw Hryńkowi Martynykowi, 40 letniemu zarobnikowi wiejskiemu w Dobrostanach, oskarżonemu o to, że w nocy na 30 kwietnia br. podpalił w Dobrostanach stodołę; motywem czynu miała być złość do jednego z współwłaścicieli tej stodoły. Wyrok zapadnie po południu.

÷ **Pożar** wybuchł wczorajszej nocy w realności p. Tremskiego przy ul. Źródlanej 2. Spłonął dach, oraz poddasze, gdzie mieszkało kilka ubogich rodzin; poniosły one skutkiem pożaru znaczną szkodę. Ogień ugasił tren miejskiej straży pod kierunkiem naczelnika p. Żytnego.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Z pow. rohatyńskiego piszą do „Diła", że strajki rolne wybuchły niemal we wszystkich wsiach bursztyńskiego powiatu sądowego. Powodem bezrobocia ma być niesprawiedliwa (?) reforma wyborcza, oraz mała płatnia. Dlaczego reforma wyborcza musi być koniecznie „niesprawiedliwą", skoro jeszcze uchwaloną nie została, tego propagatorzy strajków nie wyjaśniają. Strajki odbywają się planowo i według „Diła" „taktowno". We wsi Kołokolin urządzono w czasie od 19 do 23 zm. strajk „próbny". Gdy się próba udała, zastrajkowano we dworze i w fabryce gipsu (obszar dworski i fabryka należą do żydów). Mimo, iż strajkującym proponowano znaczne podwyższenie płatni, ci bezrobocia nie zaniechali. Oddany całkowicie na usługi organizatorów strajków organ „komitetu narodnego" przemilcza starannie wszystko to, co agitatorom strajkowym byłoby nie na rękę. Mimo tego jednak, dowiadujemy się czasem z „Diła" o gwałtach i nadużyciach ze strony strajkujących. I tak w Kołokolinie chłop Hryć Popadiuk nie chciał strajkować i woził gips na stacyę kolejową. Tymczasem „ktoś" pociął mu w nocy uprząż na drobne kawałki, a nadto wykosił mu konopie. Czyż więc strajkujący istotnie zachowują się „taktowno"? W wielu miejscowościach, ogarniętych strajkiem, pracują na łanach dworskich osadnicy mazurscy.

Strajk rolny wybuchł w Bolestraszycach (pow. przemyski). Do tej wiadomości dodaje „Diło": „Powidamlaje sia o tim robitnykiw ciłoi peremyskoi okołyci!"

Echo strajku rolnego w Brzeżańskiem. Z Brzeżan donoszą: Przed trybunałem tut. sądu obwod. odbyła się w dniach 2 i 3 bm. rozprawa przeciw 36 włościanom ze Szczepanowa, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Mianowicie oskarżeni mieli przeszkadzać robotnikom, sprowadzonym przez właściciela Szczepanowa, p. Lufta, w pracy, a nadto, kiedy żandarmerya interweniowała, nie usłuchali wezwania żandarmów. Z tego powodu zasądził trybunał jednego oskarżonego na 6 tygodni więzienia, 24 oskarżonych za wyst. zbiegowiska i przekroczenie §. 3 ust. koalicyjnej na areszt po 14, 10, 8, 7, 5, 3 dni i 24 godzin.

Z Tarnopolskiego donoszą o pożarze domu państwa Leonowstwa Podlewskich, w Czernielowie Mazowieckim. W sobotę 1 bm. uderzył piorun w chatę jakiegoś włościanina, położoną niedaleko budynków dworskich i wysuszona słoma strzechy owej chaty zajęła się ogniem w jednej chwili. Niebawem wicher przeniósł ogień z tej chaty na najbliższe budynki dworskie, mianowicie na stajnie i wozownie, a następnie na stodołę, magazyny, a wreszcie oba dwory. Dnia tego nie był p. Leon Podlewski w domu, a tylko p. Leonowa z czterema malutkiemi córeczkami i służbą. Zajęła się ona tak sprężyście organizacyą ratunkową, że zdołała wyprowadzić cały remanent żywy ze stajen i obór, następnie wyratować kasę wertheimowską z papierami, pieniądzmi i dokumentami, jakoteż biurko męża ze wszystkimi rachunkami i kontraktami, nadto klejnoty i srebra stołowe. Wszystkie inne rzeczy spłonęły, jakkolwiek wkrótce na ratunek dworu czernielowskiego pospieszyli z pomocą i sikawkami sąsiedzi najbliżsi, jak pp. Glogier, Kozłowski i Mianowski i dzielnie prowadzili akcyę ratunkową. Szkoda wynosi około 100 000 zł. Pozbawiona zupełnie dachu w swoim majątku, rodzina pp. Leonowstwa Podlewskich przeniosła się na razie do Ozołhańczyzny, do państwa Konradowstwa Glogierów.

W nurtach rzeki. Z Tarnopola donoszą: Podczas kąpieli w Serecie utonął uczeń I. kl. gim. Bohdan Biliński, syn proboszcza z Wasylkowiec. Martwe zwłoki chłopaka wydobyto w kilka godzin po wypadku.

Kronika powszechna.

§ **Polscy robotnicy rolni w Niemczech.** „N. A. Zeitung" pisze: „Breslauer Zeitung" podała wiadomość, jakoby rząd cofnął zarządzenie, wydane w swoim czasie, a nakazujące sezonowym polskim robotnikom rolnym z Rosyi i Galicyi powrót do domu na miesiące zimowe. Doniesienie to jest nieuzasadnione. Ze względu na szczególny brak ludzi w rolnictwie, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło, aż do dalszego zarządzenia, aby nie stawiano przeszkód zatrudnianiu zagranicznych polskich rodzin robotniczych, które dotychczas dopuszczane były tylko w 4 wschodnich prowincyach, o ile te rodziny nie zabierają z sobą dzieci w wieku szkolnym i odpowiadają innym warunkom. Jednak zarówno te rodziny, jak inni robotnicy polscy, muszą wyjeżdżać na zimowe miesiące.

§ **Ukraińskie gimnazyum pryw. w Odessie** ma być otwarte w jesieni br. Zakład będzie utrzymywanym z funduszów tow. „Proświta" i składek osób prywatnych. Faktem wysoce znamiennym jest to, że Rusini zakordonowi zaprowadzają w swem gimnazyum (na razie 4 klasowem) język rosyjski (!) jako wykładowy. Po „ukraińsku" — jak pisze „Diło" — będą tylko wykładane: język „ukraiński", piśmiennictwo i dzieje „ukraińskie". W teraźniejszej sytuacyi władze rosyjskie nie sprzeciwiałyby się, gdyby Rusini odescy zaprowadzili w swem gimnazyum małoruski język jako wykładowy. Skoro atoli tego nie czynią, dzieje się to dlatego, aby „powoli przyzwyczajać Ukraińców do języka.... ojczystego".

§ **W Petersburgu** największe wrażenie sprawił bunt a raczej spisek, wykryty w pierwszym batalionie pułku Preobrażeńskiego, chociaż to właśnie ze wszystkiego najmniej jest dziwne, ponieważ spiskowanie i dokonywanie rewolucyj pałacowych należy do tradycyj tego pułku. Powstał on z „patiesznoj" (zabawnej) drużyny, którą małoletni Piotr I. złożył był sobie z chłopiąt wsi Preobrażeńskiej niedaleko Moskwy. Drugą taką drużynę uformował on z chłopców wsi Siemionowskiej. Na czele tych dwóch drużyn wpadł on do Moskwy, gdzie zdetronizował swą panującą siostrę Zofię, zamknął ją w klasztorze i sam zaczął panować, a z owych drużyn zrobił dwa pułki przybocznej gwardyi.

Po jego śmierci, w nocy z 5 na 6 grudnia r. 1741 te dwa pułki wykonały zamach stanu, obaliły carowę Annę i wysłały ją na wygnanie do Archangielska, a na tron wyniosły córkę Piotra I, Elżbietę. Tam mały car Iwan, syn Anny, był później porwany przez Katarzynę II, osadzony w Szlisselburgu, a wreszcie zamordowany. Mąż Katarzyny, car Piotr III, był przy pomocy owych dwóch pułków zdetronizowany przez żonę, wywieziony do Ropczy i tam zmuszony do abdykacyi. Oba pułki proklamowały Katarzynę carową, poczem kapral pułku Preobrażeńskiego Engelhard zadusił Piotra III i za to został kapitanem, a dosłużył się jeneralstwa. Syn Katarzyny II, Paweł I został uduszony w nocy na 25 maja r. 1801 w pałacu Michajłowskim przez oficerów pułku Preobrażeńskiego: Pahlena, Bennigsena i Sukowa, za co później wszyscy trzej zostali hrabiami.

Wreszcie 14 grudnia r. 1825 zbuntowały się te pułki przeciw Mikołajowi I. Był to znany spisek dekabrystów. Pułkownicy Bestużew-Riumin, Rylejew i Pestel zginęli na szubienicy, wielu oficerów i żołnierzy poszło do katorgi syberyjskiej. Zatem pułk Preobrażeński, który się teraz zbuntował, a raczej jeno spiskował, postępował tylko zgodnie ze swą tradycyą. Dwa bataliony jego okazały skruchę i otrzymały przebaczenie, lecz pierwszy postawił się hardo i poszedł do brygady karnej.

§ **Anegdotkę** prawdziwą a zarazem charakterystyczną podają z Dumy petersburskiej: Staraniem dr. Strogonowa, prezesa komisyi gospodarczej, urządzono nam w dumskiej restauracyi table d'hôte; obiady po cenach trochę od zwykłych przystępniejszych.

W pierwszych dniach bardzo się te obiady nie udawały, głównie z powodu braku dostatecznej liczby usługujących i złej organizacyi usługi. Na dania czekaliśmy długie kwadranse, brakło już to soli, już to chleba, już to jarzyny. Denerwowali się wszyscy, stuk w talerze nie ustawał. Gdy jednak doszło do leguminy i znowu nastąpiła dłuższa przerwa, ktoś od natury bystrzejszą inicyatywą obdarzony spostrzegł na bufecie stojący rząd talerzyków z truskawkami. Nie wiele myśląc, idzie i bierze sobie truskawki. Za nim toż samo robi drugi i trzeci... I wreszcie wszyscy.

Restaurator wpada na to:

— Panowie, zaraz idą lody...

Goście się śmieją.

— Zapóźno...

I zajadając nie przeznaczone dla table d'hôte'u truskawki, poczynają wesoło komentować energię swoją:

— Ot, jak w kwestyi agrarnej zachwat (zabór) i tyle...

Inni przyklaskują:

— Prawo, agrarnyj wopros — powiadają...

Przeglądam dowcipkujących w ten sposób: i kadeci są wśród nich, i trudowiki...

§ **Echa morderstwa w Raxental.** Z Leoben donoszą. Proces przeciw Fryderyce Zellerównej i jej siostrze Maryi o zamordowanie Maryi Maierównej, dobiega do końca. Już w drugim dniu rozprawy przyznała się Fryderyka do zbrodni, przyczem odmawia zeznań, co do wielu szczegółów, a siostrę swą Maryę uniewinnia, twierdząc, że ta nie była świadkiem mordu.

§ **Scena z jen. Pawłowem w Dumie.** Wiadomo już z doniesień telegraficznych, że gdy na onegdajszem posiedzeniu Dumy w czasie dyskusyi nad zniesieniem kary śmierci chciał przemawiać główny prokurator wojenny jenerał Pawłow, posłowie obrzucili go obelgami i mówić mu nie pozwolili. Gdy prezes Dumy Muromcew wygłosił nazwisko Pawłowa, jako mowcy, nie zdołał on jeszcze zjawić się na trybunie, a już z lewicy izby ozwały się krzyki: „Precz z katem! Precz z zabójcą!" Silne dzwonienie prezesa, oświadczającego, że będzie zmuszony przerwać posiedzenie, nie powstrzymało krzyków. Przeciwnie, gdy prokurator zjawił się na trybunie, krzyki wzmogły się i ozwały się głosy: „Lepiej przerwać posiedzenie!", „Precz z katami!", „Nie chcemy słuchać zabójców Schmidta! — Precz!" Prezes ogłosił przerwę, ale hałas i wrzenie nie ustały. Gdy tylko figura prokuratora wysuwała się z kolumnady, krzyki wzmagały się i powtarzały, przyczem posłowie uderzali gwałtownie o pulpity. Wreszcie prokurator przy niemilknących okrzykach: „precz!" musiał opuścić trybunę. Świadkowie naoczni tej sceny stwierdzają, że była ona najsilniejsza od otwarcia Dumy. Socyaliści i członkowie „grupy pracy" okrzykami, obelgami i stukaniem w pulpity stanowczo uniemożliwili Pawłowowi zabranie głosu. Prezes Dumy, Muromcew, blady i niesłychanie wzburzony, opuścił katedrę, nie przemówiwszy ani słowa. Polacy nie brali udziału w krzykach, ale postanowili, że wyjdą z izby, gdyby Pawłow istotnie przemawiał.

§ **Echa zamachu madryckiego.** Policya w Barcelonie odbyła z polecenia władz sądowych rewizyę w mieszkaniu anarchisty Ferrera. Zabrano mnóstwo dokumentów i listów, oraz t. zw. „carnets"; na których były spisane nazwiska znanych anarchistów i wymienione sumy, jakie każdemu z nich wypłacił Ferrer. Mieszkają oni w Madrycie, Barcelonie, Paryżu i we Włoszech. Na pytanie sędziego oświadczył aresztowany, że owi ludzie byli jego przyjaciółmi, a pieniądze otrzymywali na wydawnictwo książek i dzienników. Z przeszłości „mecenasa" anarchistów zasługuje na wzmiankę, iż Ferrer źle żył ze swą żoną; raz w Paryżu strzelał do niej z rewolweru — bezskutecznie. Kobieta ta wyjechała do Rosyi, gdzie dotąd pozostaje.

§ **Usunięcie godeł katolickich.** Na jednem z posiedzeń rady miejskiej w Lorient (we Francyi) rozegrały się sceny bardzo gwałtowne. Mianowicie rajcy-socyaliści wystąpili z wnioskiem, aby w całem mieście usunięto emblemy religijne. Wniosek ich przeszedł większością 18 głosów przeciw 12. Opozycya z wielkim zapałem broniła chrześcijańskiego charakteru tego starego miasta. Dyskusya była bardzo namiętna, gdy socyaliści (w ich liczbie 2 żydzi) zażądali, aby usunięto krzyże z miejsc wiecznego spoczynku. Ludność jest oburzoną na zachowanie się większości rady miejskiej.

§ **Tragedya chłopięca.** W Sézanne (we Francyi) 13-letni Andrzej Raflalin wykradł swemu opiekunowi 70 fr., by sobie kupić rower. Gdy ten brzydki uczynek wykryto, chłopak uciekł z domu i rzucił się pod koła pociągu pospiesznego, gdzie śmierć nastąpiła natychmiast.

Ze stowarzyszeń.

Sokola loterya fantowa, z której dochód przeznaczono na budowę drugiej sali, cieszy się znacznem powodzeniem. Sprzedaż losów prowadzi „Sokół" we własnym zarządzie, nadto wydał je do sprzedaży kantorom bankowym, handlom i trafikom Główna wygrana wynosi 10.000 kor. (na żądanie w gotówce).

Z całego świata.

Zagrzeb. Posłowie sejmowi Frank i Elegowicz, należący do partyi Starcewicza, zostali wczoraj popoł. opadnięci na placu Zrinyiego przez jakiegoś studenta, należącego do partyi rewolucyonistów. Student uderzył p. Elegowicza dwa razy w twarz. Elegowicz bronił się laską, poczem student ów uciekł.

Cetynia. Wczoraj o 5 rano dały się tu uczuć cztery trzęsienia ziemi, z tych dwa silniejsze. Szkód nie było.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 4 lipca 1906 roku o godz. 7, rano. Czerniowce +16·4, Tarnopol —·—. Lwów +16·0, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +17·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·2 Praga +14·4, Wiedeń +16·8 Semmering +14·6 Budapeszt +18·8. Ischl +17·2 Riva +21·5 Tryest +21·4 Celsyusza

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowe książki.** K. Ostaszewski-Barański: „Z nadreńskich stron" Lwów 1906. Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. Skład w księgarni Altenberga. Str. 114.

* **P. Roman Bratkowski**, znany zaszczytnie artysta-malarz, wrócił z dwumiesięcznej podróży artystycznej na południe.

* **Rzeźbiarz Hucułów.** Tymi dniami otwartą została we Lwowie wystawa rzeźb Józefa Lewickiego. Młody, dotąd nam jeszcze nieznany artysta, przebywa stale wśród gór żabiowskich i w tym świecie, zamieszkanym przez lud ze wszech miar dla artysty ciekawy, czerpie swoje natchnienie i tematy. Jest w całej pełni poetą gór. Tak ukochał ten malowniczy krajobraz, że gdzie tylko może, kładzie go jako tło postaciom przez siebie do życia powołanym. Czuje to intuicyjnie, że życie hucuła jako objektu etnograficznego i artystycznego jest najściślej z górami związane, że w swoim stroju i w każdym ruchu jest poprostu tych gór emanacyą i taką z nimi tworzy czystą harmonię, że się inaczej pomyśleć nie da. Oto widzimy młodą kobietę, wiodącą konia a za nią pejsaż zwolna wznoszący się w górę, przerznięty łamaną linią owych pięknych woryni. Płajem przez nie znaczonym idzie stado owiec, malejących zwolna ku górze, aby wraz z jakiemiś postaciami ludzkiemi zginąć na zakręcie za czubem pagórka. Na tej niewielkiej plakiecie mamy przeniesiony fragment świata górskiego z całą siłą swego charakteru i... nastroju. Dla tego, kto poznał i ukochał góry, wyda się ona jak nuta swojskiej melodyi, cicho od tych stron płynąca. Powiedzieliśmy: nastroju — bo na tym całym świecie leży pewien cień wiecznej melancholii, która go różni od krain innych. Więc nie spotkasz tu hucznej wesołości krakowskich weselisk, postoły hucuła nie wykrzeszą w tańcu iskier, ani skoczna melodya nie wiruje w powietrzu nad każdym łanem i każdą zagrodą. Ludzie tu rozsypani z rzadka, że trudno im się skupiać na gromadne uciechy, a między nimi rozległe przestrzenie lasów i łąk bezbrzeżnych, których ciszy żaden gwar ludzki nie mąci. Idzie sobie człowiek tymi płajami, z nieodstępnym koniem lub trzódką owiec, poruszając się zwolna i z dziwną, wschodnią już powagą. Ale poza tymi wolnymi, okrągłymi ruchami, wolnymi od wszelkiej linii konwencyonalnej trzeba czuć utajoną siłę i sprężystość, tak jak pod grubą, malowniczą, w wielkie płaszczyzny się kładącą odzieżą, trzeba widzieć piękne formy ciała. Tak widzi i czuje młody artysta. To widzieć i czuć musiał, tworząc największą swą kompozycyę, taniec hucułów. Niestety, dzieło to, podróżą znacznie, jak wiele innych, uszkodzone, niewiadomo czy ujrzy ubogie salony lwowskiej wystawy. Dziewięć czy dziesięć postaci zwartych uściskiem w jedno taneczne koło, w ruchach dziwnie pierwotnych, jakby niedźwiedzich — jakże nadzwyczajne bogactwo form i linij! I hucuł, jak każdy inny prymitywny człowiek, gdy tańczy, to oddaje się temu z pewnem elementarnem zapamiętaniem, coś jakby brał udział w jakimś akcie samej przyrody. Ale w tem jest inny. Patrząc na te postacie, w takt monotonnej poruszające się melodyi, a głównie na wyraz ich twarzy, widzimy tu nie szał rozhukania, a raczej jakąś powagę skupienia, chwilami tylko rozjaśnioną uśmiechem ekstazy. Tak pojął i takimi ich oddał twórca. Ten wyraz powagi i zamyślenia w oczach i twarzy jest też wyłącznym, jaki panuje w tych dziełach. Czy w postaci prządki, czy pastuszka, który ledwie co odjął fujarkę od ust, jakby jeszcze słuchał ginącej melodyi, czy w główce dziewczyny zadumanej, czy w popiersiu dwóch dziewcząt przytulonych do siebie — wszędzie ten wyraz w mniejszym lub większym stopniu. Ta ostatnia kompozycya — to niby owa Caritas Wyspiańskiego, jeno ze środowiska neuropatycznego przeniesiona na tło życia ludzi natury. Ale ten człowiek natury ma jednak także swoją kulturę duchową, dla niejednego może niższą od kultury wielkich centr ludzkich, ale z pewnością bardziej jednolitą, swoją własną i bardziej... stylową.

Bardzo dobrym jest na skale leżący chłopak (wielkość pół naturalna) przysłaniający ręką oczy i patrzący w dal. Traktowany jest pewnie, śmiało a zarazem realistycznie.

Są i portrety. Najpierw dwa autoportrety. Na jednym (płaskorzeźba) on sam, po pas, oparty na kijn podróżym; za tło służy pejsaż górski. Zaraz drugi autoportret. Rzeźbiarz skłonił głowę na stole; z bryły gliny wyrastają postacie, które bierze za temat, wiedziony przez jakąś postać alegoryczną: marzenie, rojenie, czy natchnienie. Jest wreszcie portret p. M. L., w którym uderzają szczególnie oczy.

P. Józef Lewicki zdobył sobie tą pierwszą swoją wystawą złote ostrogi.

* **„Halka" na scenie małoruskiej** wystawioną będzie tymi dniami po raz pierwszy w ruskim teatrze narodowym, dającym obecnie przedstawienia w Tarnopolu. Następnie opera będzie powtórzoną w Zbarażu; w obu razach przy akompaniamencie kapeli wojskowej.

Obchód Reyowski.

Kraków. Po ukończeniu wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia uczestnicy zwiedzali Wawel.

Na posiedzeniu popołudniowem prof. dr. Stanisław Estreicher wygłosił referat w sprawie wydawnictwa „Naukowej Encyklopedyi polskiej". Inicyatywę tego wydawnictwa podjęła Akademia umiejętności. Dzieło obliczono na 500 arkuszy druku, czyli 20 dużych tomów. Komitetowi redakcyjnemu przewodniczy prof. dr. Bobrzyński. Encyklopedyę zdobić będą ilustracye mapy i tablice. Nad tą sprawą zabierało głos 2 mowców.

Sekretarz „Akademii umiejętności" prof. dr. Ulanowski streścił przebieg zjazdu, a przewodniczący dr. Korzon zamknął go piękną przemową, w której podniósł że zjazd wprawdzie przekroczył zakres badań rejowskich, jednakże z tego byłby dumnym i zadowolonym nawet sam Mikołaj Rey z Nagłowic. W dzisiejszych czasach rozterki, kiedy nieznana ręka pisze dla ciemiężących i ciemiężonych jakieś baltazarowe słowa, był wypoczynkiem dla uczestników ten zjazd, przez który przeżyli kilka dni w złotym 16 wieku (Huczne oklaski).

Zjazd zakończył się rautem na „Szlaku" u prezesa Akademii umiejętności hr. Stanisława Tarnowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W strajku cieśli, trwającym dalej, bierze udział przeszło 50 robotników. Prócz cieśli strajkuje 35 robotników stolarskich, zatrudnionych przy układaniu posadzek i kilkunastu robotników kamieniarskich, zatrudnionych przy budowie kościoła w Podgórzu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Pogrom policyi warszawskiej przez partyę socyalno-rewolucyjną — o czem wczoraj donosiliśmy — rozpoczął się odrazu jedenastu zamachami w poniedziałek w tyluż naraz miejscach na rewirowych, policyantów, strażników i żandarmów. Padł wieczorem również na miejscu zabity sztabskapitan artyleryi Tobolcew, gdy pogonił na Podwalu za kilkoma „bojowcami", uciekającymi po daniu kilku strzałów do jadącego tramwajem komisarza. W panicznym popłochu pozbiegali się do swych przynależnych cyrkułów rewirowi i stójkowi ze wszystkich stanowisk z ulic i placów, zaś w cyrkule VI i X policyanci i rewirowi pozrzucali na stoły szable i rewolwery, głośno oświadczając, że w warunkach takich absolutnie służby dalej pełnić nie będą. We wszystkich też cyrkułach toczyły się burzliwe narady, kilkudziesięciu policyantów i rewirowych wniosło podania o dymisyę; wieczorem odbyła się wielka rada policyjna w ratuszu pod przewodnictwem oberpolicmajstra Majera. Tymczasem miasto całe zostawiono bez żadnego dozoru. Nigdzie ani jednego stójkowego, ani rewirowego nie ujrzałem do wieczora, ani przez noc całą. Wywołało to na odwrót pewną łatwą do wytłómaczenia obawę w mieście o możliwe napady i rabunki bandyckie. Miasto pod wieczór było jakby wymarłe, ruch pieszy minimalny, a tylko z rzadka dorożki jeździły, kawiarnie i restauracye opustoszały. Nawet patrole wojskowe bardzo rzadko wysyłano. We wtorek rano również nie było na ulicach Warszawy ani śladów policyi. Codzienne żądania paszportów rosną nieustannie, tak jak i wyjazd tłumny uciekających z Warszawy i cesarstwa olbrzymi przy każdym pociągu odchodzącym zagranicę.

— Onegdaj o godz. 1 po poł. odbyło się uroczyste otwarcie głównej „Sokolni warszawskiej". Na uroczystość tę przybyło około 20.000 osób z różnych sfer. Przybyli też delegaci z różnych stron kraju i z zagranicy. Na odgłos pobudki trzema bramami w plutonach czwórkami wkroczyły na boisko gniazda sokolskie. Kiedy gniazda zajęły wyznaczone im miejsca, prezes nowego zgromadzenia gimnastycznego, p. Starzyński, powitał zebranych gromkiem „Czołem"! Po odczytaniu aktu otwarcia stowarzyszenia i mowie powitalnej, prezes otworzył klatkę, z której wyleciał sokół i poszybował w przestworza wolny i swobodny. W tejże chwili ozwały się dźwięki orkiestry i na 16 masztach, ustawionych na boisku, podniesiono 16 chorągwi, które zebrane tłumy powitały głośnym, radosnym okrzykiem, a gdy następnie chorążowie wnieśli sztandar Sokołów, wszyscy obecni odkryli głowy. Następnie defilowały wszystkie cztery gniazda sokole. Po defiladzie zaczęły się przemówienia delegatów Tow. wioślarskiego, sokołów wileńskich, petersburskich i kijowskich. Uroczystość zakończyło podpisanie aktu otwarcia.

Wieczorem na tymże terenie staraniem „Sokołów" odbyła się zabawa pod nazwą „Święto Kupały". Wzięły w niej udział wielotysięczne tłumy publiczności warszawskiej.

— Zawiązane w Płocku koło Macierzy szkolnej zakłada z nowym rokiem gimnazyum klasyczne, na którego otwarcie uzyskało już pozwolenie.

— W Lublinie więźniowie polityczni Błażejewicz i Psielakow rozpoczęli głodówkę z powodu zatrzymania ich w więzieniu przez 6 miesięcy bez śledztwa.

— W Łodzi strajkuje 4812 robotników.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Na ul. Konnej i Syberyjskiej w Wilnie zraniono dwóch policyantów wystrzałem z rewolweru. Sprawcy zbiegli.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Niemiecka Akademia w Poznaniu, założona w celach germanizacyjnych, jako „ostoja i dźwignia ducha niemieckiego na kresach wschodnich" znajduje się — jak donosi „Dziennik Poznański" — w przededniu zamknięcia. Rozpoczęte już prace około budowy nowego gmachu dla Akademii niemieckiej w Poznaniu zastanowiono.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 5 lipca 1906.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, po przedstawieniu budżetu marynarki przez kierownika marynarki Montecuccoliego, wszyscy mowcy wyrazili zaufanie do „zarządu marynarki". Budżet ten, jak również wniosek komisyi budżetowej, oświadczający, że delegacya nie zgadza się na żądanie „wspólnego ministerstwa wojny" drugiej raty refundacyjnej w kwocie 27,000.000 koron, przyjęto.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad etatem „wspólnego ministerstwa skarbu" i „najwyższego trybunału obrachunkowego".

Przy cłach poseł Steiner wniósł, ażeby począwszy od r. 1907 przestano używać ceł na wspólne wydatki, lecz pobierano je osobno na rachunek Austryi i Węgier.

P. Schlegel wniósł rezolucyę, która oświadcza, że Węgrzy, przez wniesienie własnej autonomicznej taryfy celnej, rozwiązali wspólność celną, że przeto nie można używać dochodów celnych na pokrycie wspólnych wydatków i że głosowanie nad tym punktem należy odroczyć aż do chwii, kiedy będzie ustanowioną wysokość kwoty.

Referent dr. Dulęba oświadczył się przeciw wnioskom Steinera i Schlegla, które też w imiennem głosowaniu odrzucono 22 głosami przeciw 11. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Wiedeń. Delegacya austryacka zebrała się dziś przedpoł. Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski i minister wojny Pitreich odpowiadali na interpelacye, poczem przystąpiono do dyskusyi nad extraordinarium wojskowem.

Referent del. Kozłowski zalecał przyjęcie wniosków komisyi, która w większości swej, po dokładnem zbadaniu sprawy, przyszła do przekonania, że żądania zarządu wojskowego wprawdzie nakładają na ludność nowe ciężary, jednakże na podstawie porównania z żądaniami wojskowemi innych, nawet mniejszych państw europejskich, okazują się zupełnie uzasadnionemi.

Przemawiali następnie del. Schlegel i Stuergh.

Wiedeń. Delegacya austryacka przyjęła extraordinarium wojskowe i przystąpiła do dyskusyi nad kredytem okupacyjnym.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, minister wojny Pitreich odpowiedział między innemi na interpelacyę p Steinera w sprawie przeniesienia pułku dragonów nr. 3 z Galicyi do Wiednia, względnie Austryi Dolnej. Minister zaznaczył, że pułk z Galicyi będzie przeniesiony, gdy przyjdzie nań kolej, prawdopodobnie w r. 1908. Co do ewentualnego przeniesienia go do Wiednia lub Dolnej Austryi nie może mowca dać żadnej obietnicy.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 3 po południu odbyło się posiedzenie Koła polskiego, poświęcone dyskusyi nad reformą wyborczą, nad rozszerzeniem autonomii krajowej i nad upaństwowieniem kolei Północnej. Dyskusya była poufną.

Sprawa portu w Tryeście.

Wiedeń. Komisya budżetowa izby posłów odbyła dziś przedpołudniem posiedzenie. P. Skene zastrzegł się przeciw twierdzeniu jednego z dzienników, jakoby jego wystąpienie przeciw byłemu prezydentowi ministrów dr. Körberowi wywołane było motywami osobistymi. Powtarza, że wystąpienie jego było ściśle rzeczowe.

W dalszej dyskusyi nad budową portu w Tryeście przemawiali pp. Mazzorana, Mastalka i Huck, poczem obrady przerwano do g. pół do 8.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm prowadzi dziś dalej dyskusyę adresową.

Z Rosyi.

Zmiana gabinetu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga, że układy dworu w Peterhofie z grupą najwybitniejszych posłów stronnictwa kadetów doprowadziły już do pewnych rezultatów, tak, że możliwe jest w przeciągu kilku dni utworzenie gabinetu koalicyjnego z charakterem parlamentarnym.

Petersburg. Partya reakcyjna na dworze rosyjskim zajmuje obecnie postawę wyczekującą. Oczekuje ona chwili, kiedy car zmuszony będzie wypadkami powołać do steru gabinet parlamentarny. Wówczas wywoła ona w całem państwie szereg zaburzeń, aby nowy gabinet musiał je tłumić wojskiem i w ten sposób się zdepopularyzować. Partya dworska ma we wszystkich miastach w Rosyi swoich agentów i posiada olbrzymie środki pieniężne.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." dowiaduje się z Petersburga, że pomimo zaprzeczeń urzędowych Goremykin w tych dniach ustąpi. Utworzony będzie gabinet umiarkowany, w którego skład wejdzie prawdopodobnie hr. Heyden.

Ten sam dziennik dowiaduje się dalej, że wykluczone jest utworzenie gabinetu, w którymby zasiadali kadeci, ponieważ ich żądania co do natychmiastowego zniesienia ustaw wyjątkowych i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych urzędników administracyjnych nie zostały uwzględnione.

Petersburg. Jak „Riecz" donosi, Goremykin oświadczył na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów, że gabinetowi doradzano ustąpienie. Nowy gabinet ma utworzyć b. minister rolnictwa Jermołow.

Petersburg. Z faktu, że Goremykin wyjeżdża do miejsca klimatycznego, należącego do skarbu, wnioskują, iż nie ma mowy o rychłem jego ustąpieniu.

Reformy agrarne.

Petersburg. (P. A.) Komisya dumy dla zbadania sprawy przyznania kredytu 50 milionów rubli dla pokrycia najpilniejszych potrzeb chłopów ze względu na złe zbiory, uchwaliła wyznaczyć natychmiastowy kredyt 15 milionów. Minister skarbu, który był obecny na posiedzeniu, zarówno jak i minister spraw wewnętrznych, wniósł, aby kredyt pokryto przez emisyę 4 proc. renty państwowej. Członkowie komisyi Rodiczew, Jollos, Kowalewski oświadczyli, że wydanie renty jest bezcelowe i podnieśli, że pewne części budżetu mogą być zredukowane. Bez wydania renty można tem łatwiej się obejść, że rząd oświadczył, iż budżet pierwszych czterech miesięcy br. wykazuje nadwyżkę 57 milionów.

Rozruchy chłopskie.

Lgow (w gub. kurskiej). Włościanie psują komunikacyę telefoniczną, zrywając druty i rąbiąc słupy. Ziemstwo z braku środków nie może przywrócić komunikacyi.

Atkarsk (gub. saratowska). Włościanie gmin atkarskiej, łopuchowskiej, szeremetiejewskiej, łysagórskiej i waładinskiej przejeżdżają po polach właścicieli prywatnych i spędzają robotników, zgodzonych poniżej płacy ustanowionej. W majątku Jurjewicza gminy łopuchowskiej oczekują pogromu. Do gubernatora wysłano prośbę o wojsko.

Echa pogromu w Białymstoku.

Petersburg. „Prawitielstwiennyj Wiestnik" donosi, że podczas rozruchów, jakie były w Białymstoku dnia 14 czerwca, zabito 82 osób, w tem 7 chrześcijan, a 75 żydów, zaś raniono 78 osób, z czego 18 chrześcijan, a 60 żydów. Zrabowano 169 żydowskich pomieszkań i sklepów, przez co zrządzono szkodę, obliczoną w przybliżeniu na 200.000 rubli. W celu zbadania przyczyn tych wydarzeń, ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało do Białegostoku członka rady ministrów Frischa.

Wilno. Bawiący tu oficer policyi Szeremenтiew, którego żydzi obwiniają o zorganizowanie rzezi białostockiej, został wezwany do Petersburga.

Obawy pogromów.

Petersburg. Coraz uporczywiej krążą pogłoski, że czarne sotnie urządzą wkrótce nowe pogromy. Z Odessy donoszą, że chuligani próbowali tam już wczoraj wywołać zaburzenia antiżydowskie. Z Homlu telegrafują, że przygotowuje się nowy pogrom żydów. Tak samo z Tweru donoszą, że gotują się tam napady na żydów w dzień 7 bm.

Skrucha Rożestwieńskiego.

Petersburg. W procesie, jaki się wczoraj rozpoczął w Kronsztadzie przed sądem wojennym, admirał Rożestwieński przyznał się do winy i prosił o wymierzenie najwyższej kary w nadziei, że przez to sprawiedliwości stanie się zadość.

Pruska ustawa szkolna.

Berlin. Pruska izba panów przyjęła w drugiem czytaniu ustawę szkolną Przy § 39, który wyklucza Poznańskie i Prusy z ustawy, zabrał głos hr. Kościelski i żalił się na ciągłe uchwalanie ustaw wyjątkowych dla prowincyj polskich. Gdzie jest w takim razie zasada państwa prawnego? Wprawdzie Górnego Śląska z ustawy nie wykluczono. jednakże stało się to tylko dlatego, że rząd tamtejszy przeciw temu się oświadczył. W polskich prowincyach panował spokój, póki nie dostały się pod buty kirasyerów, jednakże można powiedzieć, że pewne czyny mszczą się za siebie same.

Minister oświaty Studt dowodził, że gdy polskie prowincye dostały się pod panowanie pruskie, liczba analfabetów była olbrzymia, a szkół minimalna. Na Poznańskie i Prusy Zachodnie wydano dwa razy i cztery razy tyle na cele szkolne, jak na inne prowincye i nadal tyle wydawać się będzie. Wobec tego minister przyczyny do skarg nie widzi.

O zniesienie kary śmierci.

Paryż. Jaures postawił w izbie deputowanych wniosek o zniesienie kary śmierci.

Rewolta w Natalu.

Londyn. Donoszą z Durbanu o stoczeniu przez wojska angielskie poważnej bitwy z krajowcami w Natalu. Około 1500 krajowców zaatakowało niewielki oddział angielski; ten utrzymał się jednak aż do nadejścia posiłków. Krajowcy zostali rozbici na głowę; straty ich wynoszą 600 ludzi, z angielskiej strony nieznaczne.

Powstanie w Chinach.

Londyn. W Chinach tajne stowarzyszenie „Wielki nóż" wywołało powstanie, które objęło już kilka prowincyj. Powstańcy rozporządzają dobrze uzbrojoną armią 60.000 ludzi. Najgroźniej szerzy się w prowincyi Homan. Powstańcy zdobyli miasto Cziczang i wymordowali w niem wszystkich urzędników.

Z dalekiego Wschodu.

Pekin. Japońskie władze wojskowe oddały w niedzielę Mukden japońskiej administracyi cywilnej. Ajenci cywilni japońscy podali do wiadomości, że w ciągu lipca i sierpnia postanowiono wycofać załogi z miast mandżurskich.

Wnuk Wilhelma II.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" otrzymała z Londynu depeszę, że ojcem chrzestnym pierwszego wnuka Wilhelma II. zostanie prawdopodobnie król Edward VII. Jeżeli istotnie król Edward przyjmie godność ojca chrzestnego, to na akt chrztu przybędzie osobiście do Poczdamu. Byłaby to pierwsza wizyta króla Edwarda na dworze niemieckim od czasu wstąpienia na tron. Do tej pory Edward VII. starannie unikał złożenia takiej wizyty i od r. 1901 nie był ani w Poczdamie ani w Berlinie, z Wilhelmem II. zaś widział się jedynie tylko w miastach prowincyonalnych niemieckich.

Rozmaitości.

Ω **Życie sielankowe Alfonsa XIII.** Młody władca Hiszpanii prowadzi w Granja życie spokojne, mieszczańskie, nie przestrzega ceremoniału. Wraz z małżonką przechadza się piechotą po miasteczku, odbywa częste wycieczki w góry, a z anarchistów nic sobie nie robi. „Figaro" opowiada, że król udał się przed kilkoma dniami do trafiki, aby się zaopatrzyć w papierosy. W sklepie nieco przyćmionym zastał Alfons jakiegoś nieznajomego, z którego twarzy można było wyczytać, że natrafił nareszcie na tego, z którym pragnął się spotkać.

Król spojrzał uważniej na „nabywcę cygar" i poznał w nim jednego z anarchistów, którego aresztowano w Madrycie podczas zamachu na Calle Mayor. Sąsiedztwo tego człowieka nie pozbawiło Alfonsa XIII. zimnej krwi. Sam przemówił pierwszy do anarchisty. Ten, bardzo zmieszany, nie wiedział, co odpowiedzieć. Ale król gentleman podał mu dłoń, prosząc, aby ekskuzował policyę, która tak często aresztuje niewinnych, a pozostawia na wolności tych, którzy na nią nie zasługują. Potem uszczknął różę, jaką królowa miała w bukiecie, u gorsetu i wręczył ją młodemu apostołowi wywrotu. Anarchista... rozpłakał się rzewnemi łzami. Tableau!

Ω **Chińczyk o Włochach.** Ce-Fu-Cieng, były minister upełnomocniony cesarstwa chińskiego, który przez dłuższy czas przebywał w Londynie i Paryżu, spisał i opublikował pracę, w której zaznajamia swych rodaków z Europą i historyą jej krajów i narodów. Czasopismo „La Lettura" przytacza w przekładzie, co dyplomata państwa Niebieskiego napisał o Włochach i o dziejach ich ojczyzny. Znajdujemy tam taki ustęp: „..... Czia-Fu (Cavour) i Na-Pu-Loun (Napoleon), król Sardynii wypędził Austryaków. Następnie uczynił więźniem w jednym z zamków „króla religii" (papieża) i w VII. roku okręgu Tung-Czik (około r. 1868) parlament proklamował I-Ma-Nou-Hai (Emanuela) wielkim królem całej I. A zatem Chińczykowi na wyrażenie słowa: Italia wystarczy jedna głoska „I".

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 lipca.

Dziś notujemy za 0 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·20 do 8·40 Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 5 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na październik 15·28—15·30, na kwiecień 15·84—15·86, żyto na październik 12·98—13·00, na kwiecień —·— —·—, owies na październik 13·24—13·26, na kwiecień 13·64—13·66, kukurudza na lipiec 12·40—12·42, na sierpień 12·70—12·72, na maj 11·32—11·34, rzepak na sierpień 30·30—30·50.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·25, węgierskiego zakładu kredytowego 806·00, Anglobanku 310·50, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 435·25, Bankvereinu 549·50, Bodencreditu 1041·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·—, kolei państwowych 674·25, kolei południowej 171·—, tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbethal 450·— kolei północnej 5620, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 573·75, Rima Muranya 573·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2723.— fabryki broni 590·—, tureckie tytoniowe 411·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 532·00 oblig. węg. indemniz. 94·95, renta majowa 99·65, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 95·30, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50. 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60 4-procent. Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 164·25 marki 117·47, ruble 251·50 5 prc. renta rosyjska z 1906 r. 85·50.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 5 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). J. Madeyski z Gajów, J. Grunwald z Worochty, radca Müller z Borszczowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, K. Lewicki z Jasła, ks. M. Stec z Miechów, E. Siebauer z Przemyśla, S. Trzecieski z Dynowa, L. Chamiec z Warszawy, por. Malinowski z Żółkwi, B. Barański z Liska, W. Habel z Wiednia, A. Gołkowski z Krakowa, E. Oberiyński z Odnowa, M. Polańscy z Rostoczka. T. Lemikowscy z Czaszyna.

90

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Duch czasu i gust modernistyczny przeniknął zacisze domostwo. Ujawnił się mnóstwem drobnych przedmiotów, które czynią je mniej surowem.., między innymi kwiaty i światło. Ogród ładnie położony — znajduje się po drugiej stronie ulicy, połączony wszakże z mieszkaniem przejściem podziemnem. W ogrodzie jest prześliczny klomb kasztanów, tworzących wspaniały dach, terassa okolona drzewami, wśród nich dwa cisy monumentalne, na dole zaś warzywa, drzewa owocowe, w około wiją się rabalki zwyczajnych kwiatów i bukszpanów. Przypatruję się kółkom maszyny w tem starannie utrzymanem gospodarstwie, które przywodzi mi na pamięć dom rodzicielski. Każę otwierać sobie szafy pełne bielizny, owocarnię dostatnio zaopatrzoną, framugi wykute w skale, gdzie wino porasta mchem starości. Zwiedzam nawet strychy. Ogromnie lubię strychy. Często, wracając z przechadzki, zaglądam do kuchni, błyszczącej od naczyń miedzianych, mówiąc dobry dzień Konstancyi, najuprzejmiejszej „cordon bleu", jaką kiedykolwiek spotkałam. Zbliżam się do obszernego palowiska, by spojrzeć na żywym płomieniem płonące kłody, na kipiący rosół i obracający się rożen; wszelkie te pozaiczne rzeczy, składniki domowego ogniska interesują mnie teraz. Przybierają w moich oczach poetyczne barwy. Wiodą mię w zakres domowego zycia, zwracając w przeszłość. I przeszłość, którą gardziłam, gdy była teraźniejszością wypełzła na powierzchnię mej duszy, przenikając ją bezmierną słodyczą. Człowiek nie byłżeby zwierzęciem, które odwrócić się i spojrzeć za siebie musi, by widzieć jasno.

Vonvray.

W Porte-Joie uczułam silniej cały urok tego zakątka nad brzegiem Loiry. Vonvray nie jest wcale „świeckiem". Jakże mogłoby niem być pod niebem Turenii, jasno-niebieskiem, w atmosferze drgającej światłem gorącem, z pięknym zamkiem Moncontour, który uszlachetnia przeszłość krajobrazu, z wykwintnemi winnicami tamecznych wzgórz, z rasą tubylców, delikatną i urodziwą. A co za malowniczość! Skały porosłe winnicami; dalej znowu okna i drzwi wykute w kamieniach skał, zamieszkałych, jak w starożytności, u stóp ich zaś wznoszą się zgrabne piętrowe domki i eleganckie wille. Żyje się tu wśród skał, ciągnąc z nich pożytek. Murarz i architekta umiał uszanować je. Zamiast znosić lub niwelować, wykorzystano załomy ich i wydrążenia.

Skały wytworzyły tu podwórza nierówne, ciekawe ogródki, schody karkołomne. Ukształtowanie to jedyne w swoim rodzaju, obfituje w niespodzianki, przechadzki zaś w okolicy są niezwykle ciekawe. Na pagórku nie rzadko widzi się komin sterczący z zarośli, dzwonica mieśniny zdaje się wyrastać z pod ziemi. Statua Matki Boskiej ustawiona nad bramą kościelną, wydaje się z ogrodn przyjaciół moich unosić w przestworze.

Przy świetle księżyca podwórze ich przybiera fantastyczne kształty. Liczne mieszkania mają pokoje, oficyny poprostu kute w skałach; w podziemiach piwnice godne bohaterów Babelais, gdzie wino Vonvray używa ciszy potrzebnej do przejścia w spokojną starość. Arystokracya miasteczka mieszka na wzgórzach. Wzdłuż ulicy ciągną się z jednej strony białe domki i ładny kościół, z drugiej zaś ogrody i terasy pochylone ku drodze.

Nigdzie nie widziałam murów tak malowniczych i ukwieconych. Widok ich wszakże nuży wreszcie, jest ich zbyt wiele. Ma się ochotę umknąć na góry. Toż dopiero wytchnienie prawdziwe! Roztacza się przestrzenny widnokrąg, oddycha się pełnem powietrzem, wesołość jakaś przenika wśród bogatych winnic. Ogromne poręcze okalają drogę wiodącą do zamku Moncontour; zamek to wojskowy z XV wieku, położony na wzgórzu.

Z wieżyczek jego nikt już nie strzeże okolicy, podziwiają ją tylko, ojcowie zaś nasi nie zajmowali się takiemi błahostkami. Stamtąd widzi się Loirę, jakoby niknącą w wydmach fioletowego piasku. Zamiera zwolna, z godnością, niby wielka pani. Nie falę już wartką oświetla zachodzące słońce w okolicy Tours, jego martwe laguny. Kiedyś wieczorem z przykrością rzecz skonstatowałam. Nie wiem jednak, czy widziałabym chętnie na wodach Loiry statki z Compagnie de Navigation, płynące na przykład koło Blois. Zbudowane one raczej dla demokratycznej handlowej, przemysłowej Sekwany. Mogłoby być, że przyroda jest również mojego zdania.

W przechadzkach moich nie zapominam mostu Cisse, ulubionego przez Balzac'a. Jest jednak kącik, który nęci mię najbardziej — cmentarz. Nie masz podobnego. Tonie w świetle i w słońcu, nie jest się tam chyba nigdy zupełnie umarłym. Wiatr wieje dziwnie jakoś, chodzę często słuchać szumu jego.

Odnalazłam szczęśliwie klasztor de la Présentation. Obawiałam się, czy nie zniesiony ów poetyczny zakątek. Dom to bardzo skromny z ogrodem i szkołą. Wychyliwszy się na mury, widzi się zakonnice białe i czarne, spacerujące lekkim krokiem, są tam i kotki czarne i białe jakoby stosowały się do barwy reguły. Słyszeć można świeże głosy dziecinne, śpiewające hymny lub stare piosnki francuskie. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przychodzi o g.	POCIĄG osob. przychodzi o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·2[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa. Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	Do Lwowa z
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa. Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa. N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcsa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·1[illegible]	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·2[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·3[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka. Rymanowa, Iwonicza Jasła. Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·[illegible]	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·4[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·5[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·3[illegible]	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·3[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·0[illegible]	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.).
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	Ze Lwowa do
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 69633. 584

Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci będą na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem będą zamianowani rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI. kl. rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej, przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym, pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeżeli zostanie przeznaczony do stałego dozorowania przedsiębiorstwa podległego kontroli skarbowej, będzie pobierać nadto przez czas użycia go w tej służbie roczny ryczałt wynoszący najmniej 500 k. a najwięcej 800 k.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1) obywatelstwo austryackie,
2) nieposzlakowany charakter,
3) nieprzekroczony 40 rok życia,
4) dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5) dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i dowód złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony" — wreszcie
6) co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafineryi nafty, browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę mają wnieść podanie należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Lwów dnia 29 czerwca 1906.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.